M P ZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 57 (1203) DNIA 9 LIPCA 1936 ROKU ROK XVI

Rozmowa z Crammem

Na 6 obozach olimpijskich

Wizyty u bokserów, lekkoatletów, koszykarzy, piłkarzy, wioślarzy i gimnastyczek

Kucharski i Noji w Londynie

Pojedynki na Białym Stadjonie

o stawkę większą niż mistrzostwo Anglji

Londyn, w lipcu.

10 i 11 lipca odbędą się na wielkim stadjonie w White City lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji. Tegoroczne zawody są tem ważniejsze, iż stanowią one decydującą próbę lekkoatletów angielskich przed Igrzyskami Olimpijskiemi w Berlinie. To też na starcie zjawi się przeszło 500 zawodników.

Zgłoszenia z zagranicy, jak zwykle w latach olimpijskich, są nieco skromniejsze niż dawniej. Mimo to widzimy 40 reprezentantów z Australji, Nowej Zelandji, Afryki Poł., Stanów Zjednoczonych A. P., Czechosłowacji, Jugosławji i Polski.

Anglicy oczekują przyjazdu aż czterech lekkoatletów polskich. Dwóch z nich, Lokajski i Turczyk, jednak nie przyjedzie. A szkoda. Przygotowano tu dla nich zgóry tytuł mistrzowski. W Anglji bowiem 60 metrów w oszczepie nikt jeszcze nie przekroczył.

Kucharski i Noji będą mieli o wiele cięższe zadanie. Na 800 metrów Kucharski spotka się z elitą średniodystansowców angielskich. Biegać będą Powell, Wooderson, Cooper, Stothard, Scott, Mc Cabe i Sullivan. Prócz tego startują Boot z Nowej Zelandji i australijczyk Blackhouse. Każdy z nich osiągnął poniżej 1 min. 55 sek. Walka więc będzie niezwykle zacięta.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Kucharskiego będzie niewątpliwie Powell. Jest on największą nadzieją Anglji na 800 metrów w Berlinie. W roku bieżącym osiągnął on szereg świetnych wyników, schodząc nawet raz poniżej 1 min. 53 sek. O szybkości Powella świadczy najlepiej jego wynik na 400 metrów. W sobotę osiągnął on 48.5 sekundy!

Zeszłoroczny mistrz Stothard znajduje się obecnie w słabej formie. Jest również bardzo możliwe, iż pobiegnie on na 1 milę, zamiast 800 metrów. Będzie to pewnego rodzaju wymiana, gdyż zwycięzca mili w zeszłym roku, S. C. Wooderson, będzie startował na 800 metrów. Na szczęście na tym dystansie Wooderson nie jest taki groźny, choć miał już 1:53. Cooper, były mistrz Anglji, jest już zdaje się u schyłku swojej karjery. Jego rekord życiowy wynosi 1 min. 52 sek., ale było to w roku 1934. W tym roku nie zeszedł jeszcze poniżej 1 min. 55 sek. Z pozostałych najgroźniejszy jest Scott, który w roku ubiegłym, jako dziewiętnastoletni chłopiec zdobył trzecie miejsce na mistrzostwach Anglji.

Nowozelandczyk Boot osiągnął wprawdzie 1 min. 52,2, ale było to w dalekiej Nowo-Zelandji i trudno taki wynik sprawdzić. W Anglji startował raz i przegrał z Mc Cabem, który pobił w tym roku Stotharda. O Blackhousie nic niewiadomo. Siedzi i trenuje z resztą drużyny australijskiej w Berlinie. Do Londynu przyjeżdża przed samemi zawodami.

Prasa angielska ocenia szanse Kucharskiego, który jest tu uważany za najlepszego „Half-miler'a" na kontynencie, za bardzo poważne. Jego pojedynek z Powellem będzie sensacją sobotnich zawodów. Oczekujemy nowego rekordu Anglji i Polski.

Noji będzie miał przeciwników wyłącznie angielskich, 6 mil (9.600 metrów), to dystans w Anglji dość niepopularny. Mistrz Polski będzie się musiał liczyć głównie z opozycją ze strony Eatona i Holdena. Eaton, który wykazał fenomenalną formę wczesną wiosną, gdy pobił dwudziestoletni rekord na 10 mil, ostatnio biegał na krótszych dystansach, osiągając wyniki bardzo przeciętne. Wieloletni mistrz Holden, będzie przeciwnikiem o wiele groźniejszym. Nie biegał on wprawdzie dość dawno 6 mil, lecz osiągnął świetny czas na 3 mile, przegrywając na finiszu z Beavers'em w rekordowym czasie 14 min. 27,9 sekundy.

Noji jest w tej konkurencji zdecydowanym faworytem.

J. Sokołow

*

Kucharski i Noji przybyli we środę rano na lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji do Londynu.

Obaj zawodnicy zmęczeni są 40-to godzinną podróżą, odbytą bez slipingu (ale 2-gą klasą), to też we środę odbyli jedynie lekki trening dla rozruszania mięśni. Nasi biegacze startują na White City Stadium w piątek i sobotę.

O przeciwnikach Kucharskiego i Noji piszemy obszernie w korespondencji londyńskiej: wynika z niej jasno, że tytuł mistrzów Anglji, tak cenny w konkurencjach biegowych (nie posiada go jeszcze żaden z Polaków poza Kusocińskim), będzie w roku olimpijskim wyjątkowo trudny do zdobycia.

Kucharskiego oczekuje w ojczyźnie Lowego przeprawa najgroźniejsza. Jego start będzie miał za zadanie ustalić — wobec samego siebie i opinji publicznej — obecne możliwości naszego olimpijczyka i określić dalsze tempo treningu.

Powiedzmy otwarcie, że nie wierzymy w zwycięstwo Polaka nad silną koalicją anglo-saską. Kucharski jeszcze w tym roku nie okrzepł należycie, nie dojrzał do tak poważnej rozgrywki. Lwowianin znajduje się jednak w wyjątkowo korzystnej pod względem psychicznym sytuacji; jeśli przegra — nie przekreśli bynajmniej swoich szans olimpijskich, jeśli wygra — stanie się najpoważniejszym kandydatem na zwycięzcę biegu 800 mtr. w Berlinie, prawdziwym olimpijskim „papabili".

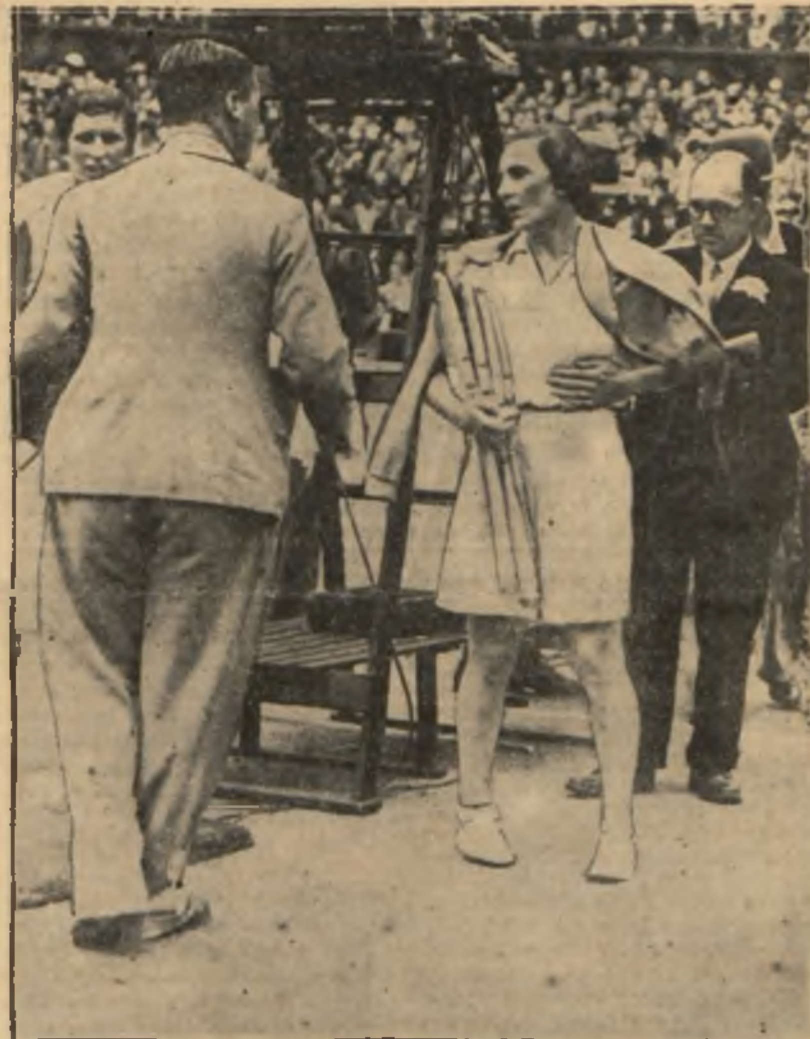
Inne zagadnienie rozwiązać ma Noji. Dotąd właściwie nie orjentujemy się w możliwościach naszego długodystansowca na 10 km. Londyn w biegu 6-milowym (9655 mtr.) musi odpowiedzieć, czy Noji jest w stanie zakwalifikować się do pierwszej szóstki w Berlinie i czy warto na ten dystans czy też na 5 klm. kłaść główny nacisk.

Oceniając sobotni wynik Polaka pamiętać należy, że różnica przy ocenie 6 mil i 10 kilometrów wynosi około 60—63 sekund.



JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE

Szczotkowski wprawdzie leży, ale Martyna gotuje się do „skoku". Fragment z meczu Dąb — Legja 2:1.



ZARAZ, ZARAZ... TYLKO ZŁAPIĘ ODDECH...

Helen Jacobs opędza się reporterom po zwycięskim meczu ze Sperling.



DŁUG DO SPŁACENIA

ma Kucharski wobec Powella, który w ub. roku niespodziewanie zgotował mu porażkę.

OLIMPJADA ZA 22 DNI

Wielki konkurs olimpijski
3 aparaty fotograficzne
18 nagród
Szczegóły na str. 4-ej



S. C. WOODERSON

nadzieja Wielkiej Brytanji na Berlin, będzie przeciwnikiem Kucharskiego na piątkowych zawodach w Londynie.



POD WODZĄ BILLY SMITHA

bokserzy zgrupowani na olimpijskim obozie kroczą na trening. Pierwszy od prawej Sobkowiak, dalej Rotholc, Jarząbek i t. d.



„A" PODAJE DO „B" I... PIŁKA W SIATCE

poucza p. Otto swoich pupilków piłkarskich na teoretycznym wykładzie w obozie olimpijskim.

Wyższa akademja piłkarska na stadjonie W. P.

27 graczy ubiega się o dyplom olimpijski

„Z 35-ciu piłkarzy, po pierwszym tygodniu odeprze się dzielnica spowrotem do klubów i w obozie pozostanie w rezultacie 25 zawodników!". — Tak brzmiała pierwsza instrukcja, tycząca się organizacji piłkarskiego obozu olimpijskiego!

Zdaje się jednak, że nie zajdzie potrzeba dokonania tak bolesnej czystki! Do tej chwili bowiem t. j. do środy rano pod komendą p. Otto znajduje się na stadjonie W. P. w Warszawie tylko 27 kandydatów do drużyny narodowej. Są nimi: Kolljarczyk II, Madejski, Łyko, Sitko, Scherfke, Wilimowski, Peterek, Martyna, Cebulak, Dytko, God, Więcek, Bryla II, Niechciol II, Gałecki, Szczepaniak, Góra, Kisieliński, Dunik, Piec I i II, Wostal, Piątek, Musielak, Kołodziejczyk, Pawłowski, Rudnicki.

LISTA NIEOBECNYCH

Pająk zawiadomił, że ze względów osobistych rezygnuje z obozu, nie może przyjechać również Wożniak. Kontuzja Artura okazuje się poważniejsza, niż przypuszczano. Nie będzie on prawdopodobnie wogóle grał w bież. sezonie, to też nie sprowadzono go do Warszawy. Lepiak zawiadomił o niemożności opuszczenia pracy zawodowej, podobnie jak Badura ze Śląska. Wodarz, odbywający służbę wojskową, nie uzyskał urlopu.

POSZUKUJE SIĘ POGANIACZY

Tajemnicą otoczona jest absencja trzech graczy Pogoni. Ponieważ pismo w sprawie załatwienia im urlopów wpłynęło do PZPN. bardzo późno, obawiano się, że lwowianie nie mogli się na czas zwolnić. Gdy nie zjawili się nawet w środę rano, zwrócono się telefonicznie wprost do ich warsztatów pracy. Okazało się wówczas, że zarówno Wasiewicz, jak i Matyas korzystają już z urlopów, jaka więc przyczyna absencji, tego nikt nie może w tej chwili wyjaśnić.

W środę opuścił poza tem obóz Martyna, który otrzymał nagle telegram o śmierci ojca i musiał wyjechać do Małopolski. Panu Martynie z tego miejsca wyrażamy serdeczne współczucie spowodu bolesnej straty.

PRACOWICIE I WESOŁO

Normalna praca na stadjonie W. P. toczy się od wtorku. Prowadzi ją p. Otto, czekając na przyjazd p. Kałuży, który lada chwila zjawi się w Warszawie. Nastroje są bardzo dobre. Gracze żyją w najlepszej komitywie i chwalą sobie urozmaicony program zajęć. Zaletą p. Otto jest poza tem umiejętność prowadzenia nawet najbardziej wyczerpujących ćwiczeń na wesoło, to też nie odczuwa się znużenia i samopoczucie pozostaje dobre.

Nie brak w tej chwili i inwalidów. Należy do nich Wilimowski, który liże się jeszcze z kontuzji lwowskiej. Na szczęście nie jest ona groźna i zawodnik Ruchu weźmie już udział w meczach sparringowych.

OFIARY SŁOŃCA

Pierwsze ofiary wśród obozowiczów znalazło sobie również silnie operujące słońce. W nocy z wtorku na środę nawiedziły Szczepaniaka silne dreszcze i gorączka, która nad ranem opadła. Kisieliński z oparzonem ramieniem i barkiem nie mógł sobie znaleźć miejsca w łóżku. Nie są to wypadki groźne jednak stały się dla wszystkich przestrogą.

Dzienny program przewiduje o 7.30 pobudkę, potem gimnastyka i śniadanie, o 9.15 wykład teoretyczny, o 10.15 — ćwiczenia w technice, taktyce i kondycyjne, o 13-ej obiad i odpoczynek do 15.30. Następują znów wykłady teoretyczne, podwieczorek i o 17-ej ćwiczenia zespołowe, potem kąpiel, kolacja i o 22-ej wszystko wędruje do łóżka!

Gracze korzystają również z basenu Legji, na który otrzymali wolny wstęp, dzięki uprzejmości Okr. Ośr. W. F. Wizyty na basenie będą jednak z wielu względów ograniczone i ściśle regulowane.

W chwilach wolnych od zajęć zawodnicy grają w bilard, w hokej szafkowy, a rano znaleźli się nawet amatorowie na koszykówkę.

ŚLĄZACY NIE ŻARTUJĄ

W drugim dniu ćwiczeń trudno naturalnie wydać jakąś opinję o formie i wartości graczy. Faktem jest, że wszyscy bardzo pilnie przykładają się do pracy. Szczepaniak nie chciał za żadną cenę pozostać w łóżku, palił się przedewszystkiem do zaprawy kondycyjnej, do sprintu i startu. Niektórzy skarżą się na zbytni zapał kolegów śląskich; nawet w grach treningowych nie uznają oni żartów i idą na całego. Nie martwi się jednak tem p. Otto uważając, że dzięki temu, wielu z jego pupilków oduczy się marudzenia z piłką i zbyt długiego jej przetrzymywania. Trener związkowy poczynił zresztą wielkie postępy w języku polskim i na boisku porozumiewa się bezpośrednio z graczami natomiast, na wykładach teoretycznych funkcję generalnego tłómacza objął Scherfke.

GREMJALNA WYCIECZKA DO KATOWIC

W sobotę rano cały obóz wyrusza do Katowic, gdzie przed wieczorem o 17.30 odbędzie się na stadjonie Miejskiego Kom. P. W. (dawniej Pogoń) pierwszy mecz sparringowy z wiedeńskim Wackerem. Drugie spotkanie przeprowadzone zostanie w niedzielę na boisku Ruchu w Wielkich Hajdukach, przyczem w myśl pierwotnego planu przeciw wiedeńczykom wystąpi zupełnie inna drużyna, niż w sobotę. W ten sposób zatrudnieni będą w dwu meczach prawie wszyscy gracze.

O przypuszczalnych składach w tej chwili nie można jeszcze nic pozytywnego powiedzieć. Zadecyduje o nich p. Kałuża, który zorjentuje się na miejscu w Warszawie. Dwa mecze otwierają w każdym razie szerokie pole dla różnych koncepcyj.

Doświadczenia uzyskane ze spotkań z Wackerem, jakoteż wyniki dalszych prac w obozie, będą wskaźnikiem przy zestawieniu drużyny przeciw drugiemu sparring-partnerowi, którym 18 i 19 b. m. będzie budapeszteński Phoebus. Węgrzy grać będą z olimpijczykami w sobotę w Warszawie, a w niedzielę w Łodzi.

Po drugim meczu sparringowym nastąpi przerwa, zawodnicy rozjadą się do domu i zbiorą się dopiero bezpośrednio przed wyjazdem do Berlina. Decyzja co do składu ekspedycji olimpijskiej zapadnie w ciągu ostatniego tygodnia bieżącego miesiąca.

Wacker godnym partnerem

Dwa mecze sparringowe w Katowicach

Wiedeń, w lipcu 1936.

Nie spełniły się oczekiwania „Wackera", nie zakwalifikował się do udziału w „Mitropa-Cup". W ostatniej chwili drużyna się załamała i uległa „Rapidowi" i „F. C. Wien", mimo, że w bieżącym roku w mistrzostwie i w walce o wiedeński puhar dwa razy zremisowała i raz pobiła słynny zespół zielono-biały z Hütteldorfu. Jednak przy swojem renomee nietrudno „Wackerowi" o spotkania, kraje skandynawskie użyczają mu chętnie gościny.

W drodze do Szwecji „Wacker" zatrzyma się w Katowicach, aby rozegrać dwa „sparringowe" spotkania z olimpijczykami polskimi. Kierownicy klubu informowali się dokładnie u „Admiry", która niedawno bawiła w Polsce i biorą oczekujące ich spotkania bardzo na serjo. Jedenastka ligowa znajduje się już znów w treningu. W zeszłym tygodniu w spotkaniu z Rudolfsheimer Sp. Vg. okazało się, że zawodnicy znajdują się w dobrej formie. Najmilszą niespodzianką chyba był fakt, że prawy łącznik „Wackeru", młody internacjonał Hanreiter znajduje się, po przeszło 3-miesięcznej chorobie i rekonwalescencji, w pełni sił, i że przebojowość drużyny skutkiem jego współudziału nabierze nowych sił.

Hanreiter debjutował w reprezentacji Austrji w zeszłym roku w Pradze i jest uważany za jedną z wielkich nadziei austrjackiego futbolu. Znane są jego olbrzymie zasługi w zwycięstwie Austrji nad Hiszpanją. Druga sława „Wackeru", Zischek, nie jest jeszcze zdrów i nie weźmie udziału w podróży.

Skład drużyny nie został definitywnie ustalony i drobne zmiany są możliwe. W ekspedycji do Katowic wezmą udział prawdopodobnie następujący gracze: bramkarz Hayek, albo nowy, od „Vienny" przejęty Hartl, obrońcy Virius, Artner, pomocnicy Banz, Pekarek, Mahal, napadnicy Walzmüller, Hanreiter, Honig, Belonoc, Marat; rezerwowi Studeny i Kraihausl.

„Wacker" hołduje zreformowanemu stylowi wiedeńskiemu, a więc: grze kombinacyjnej z mocno podkreślonym pędem ku bramce. Zespół jest wyrównany, siła jego leży przedewszystkiem w ataku. Obrona jest wprawdzie jeszcze nie dość rutynowana, ale mocna i twarda. Pomoc przechodzi niekiedy chwile słabości, — na jej konto należy też zapisać pewne niepowodzenia w ostatnich rozgrywkach, — z drugiej strony gdy jest w formie, stanowi nie do rozbicia mur dla przeciwnika. Specjalizuje się szczególnie w defenzywie i stąd też jest „Wacker" rekordową drużyną remisów. Ogólnie biorąc „Wacker" przedstawia dobrą klasę wiedeńskiego futbolu i należy oczekiwać, że będzie odpowiednim przeciwnikiem polskich olimpijczyków.

Jak informuje nas sekr. Klubu pan Stibor „Wacker" kończy turnee skandynawskie 26 lipca. W drodze powrotnej „Wacker" chętnie zatrzymałby się ponownie w Polsce, aby rozegrać dalsze spotkania. Klub zwrócił się w tej sprawie wprost do kilku drużyn polskich i spodziewa się, że propozycja ta zostanie przyjęta.

Lolan.

Śląsk martwi się przykremi aferami

Zdrowy instynkt społeczny bierze górę nad fanatyzmem

Katowice, 7.VII.36 r.

Wiadomość o zawieszeniu „Ruchu" w prawach członkowskich rozeszła się na Śląsku we wtorek lotem błyskawicy. Nie zaskoczyła ona jednak świata sportowego. Ogólnie zdawano sobie bowiem sprawę, że w wyniku prowadzonych przez tolną komisję Ligi dochodzeń muszą nastąpić konsekwencje. Stwierdzenie, że przeważna część winy za panujące w drużynie piłkarskiej „Ruchu" stosunki, ponoszą kierownicy, a nie sami gracze, zostało przyjęte bardzo przychylnie. Przypomniano sobie stare dzieje i wysuwano zarzuty przeciwko członkowi zarządu p. Wieczorkowi, który przed kilku laty był zarządzającym jednej z restauracyj w Wielkich Hajdukach. Ogólnie panuje przekonanie, że gdyby nie ta restauracja, nie doszłoby dziś do licznych skarg i żalów na graczy „Ruchu". Nie brak oczywiście również i takich, którzy uporczywie twierdzą, że na „Ruch" wszczęto nagonkę, celem odebrania mu tytułu mistrza (?!) i nie chcą zrozumieć, że chodzi tutaj jedynie o dobro sportu polskiego. Na szczęście tego rodzaju małostkowych mózgów jest coraz mniej. Jedyny argument, jaki wysuwają, to ten, że rzekomo i w innych klubach polskich nie dzieje się lepiej! Sprawa ksiąg „Ruchu", które były dawno już przedmiotem plotek, trafiła jednak do przekonania i jedynem obecnie życzeniem jest, by władze sportowe nie za surowo potraktowały graczy!

•

Sprawa „Ruchu" zeszła zresztą na dalszy plan, wobec alarmu, jaki wywołała brudna afera o którą oskarżeni są współpracownik pewnego pisma p. Edwin Wiener i b. sekretarz śl. OZPN. p. Wilhelm Wyleżoł — oraz awantura na ostatnim meczu Wisła — Śląsk! Pierwsza sprawa jest ściśle związana z komplikacjami w rozgrywkach mistrzowskich ligi śląskiej. Jak wiadomo, BBTS. wstawiło do rozgrywek mistrzowskich II-ej serji zdyskwalifikowanego gracza Tomale, który brał udział w grach I-ej serji w barwach innego klubu! Gdy wyszło to na jaw, było rzeczą oczywistą, że BBTS pożegna się z Ligą śląską! W związku z tem wśród sportowców przebąkiwano o jakiejś aferze przekupstwa. Bomba pękła dopiero wówczas, gdy śl. OZPN. urzędowo wyjaśnił, że pp. Wiener i Wyleżoł zwrócili się do kierowników klubu bielskiego z propozycją zatuszowania sprawy o ile otrzymają 400 zł. na rzekome łapówki dla członków W. O. i D. śl. OZPN. ogłaszając rewelacyjny komunikat skierował równocześnie sprawę na drogę sądową i obecnie zajmuje się nią policja. Sensację powiększa fakt, że p. Wyleżoł w tej sprawie jeździł nawet do P. ZPN. w Warszawie, gdzie przedstawiał się podobno jako sekretarz śl. OZPN.

Gdy rozmawialiśmy z członkami śl. O. Z. P. N. na ten temat, poruszono przy sposobności sprawę telegraficznego protestu okręgu śląskiego do PZPN., dotyczącego dopuszczenia do rozgrywek eliminacyjnych o wejście do ligi państwowej mistrza śląskiego Robotniczego Podokręgu Autonomicznego.

Wieloletni sekretarz śl. OZPN. p. Antoszewski stwierdza z całą stanowczością, że ostatnie walne zgromadzenie PZPN. nie uchwaliło dopuścić mistrzowskiej drużyny Robotniczego Podokręgu Autonomicznego do rozgrywek o wejście do ekstraklasy. Śląski okręg ma jakąś umowę pisemną z Robotnikami, w myśl której ci ostatni rezygnują z aspiracyj ligowych. Poza tem p. Antoszewski jest zdania, że podokręg, liczący w sumie 30 klubów, z których tylko 13 wykazuje żywotną działalność, w żadnym wypadku nie może uczestniczyć w tak poważnych rozgrywkach. Zdaniem p. Antoszewskiego podobne aspiracje mogłyby mieć podokręgi Rybnik, Bielsko, czy też KSM., które mają po 30 zrzeszonych klubów. Fakt dopuszczenia robotniczych klubów śląska do bojów eliminacyjnych uważa sekretarz śl. OZPN. za matactwo PZPN. i zapowiada przeciwko temu walkę na „śmierć i życie".

•

Skandal na ostatnim meczu ligowym w Świętochłowicach wywarł przygnębiające wrażenie. Ogół sportowców śląskich ubolewa nad smutnemi zajściami. Pesymiści uważają, że śląski okręg, dotąd najsilniejszy ośrodek piłkarski w Polsce, może wiele na tem stracić. „Ruch" może bowiem zapłacić za wszystko tytułem mistrzowskim a Śląsk i prawdopodobnie Dąb znaleźć się może poza szeregiem ekstraklasy.

I w rzeczywistości dotychczasowa chluba na karcie sportu piłkarskiego na Śląsku przedstawia się dzisiaj czarno; afer coraz więcej, a poziom coraz niższy!...

Zdrowo myślący sportowcy domagają się wobec tego energicznych środków i gruntownej czystki, zdają sobie bowiem sprawę, że wyjdzie to jedynie piłkarstwu śląskiemu na dobre. (br).

Ruch zawieszony!

Śląskowi grozi zamknięcie boiska

Poniedziałkowe posiedzenie Zarządu PZPN stało przedewszystkiem pod znakiem niemiłych wydarzeń na Śląsku. Rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w czasie której przewentylowano wiele zasadniczych spraw.

Ponieważ przedstawiciele Ligi wyszli z założenia, że przed załatwieniem sprawy Ruchu na terenie Zarządu Ligi nie mogą w kwestji tej udzielać decydujących wyjaśnień, postanowiono polecić Lidze, by natychmiast zawiesiła Ruch w prawach członka aż do zakończenia dochodzeń. By zaś zapobiec ewentualnemu przewlekaniu śledztwa nakazano Lidze przedłożyć najpóźniej do przyszłego poniedziałku jego wyniki. W ten sposób istnieje pełna gwarancja, że afera zostanie w szybkim tempie, gruntownie wyjaśniona: naczelna magistratura piłkarska, odpowiedzialna za zdrowy i normalny rozwój sportu piłkarskiego w Polsce, będzie mogła zająć odpowiednie stanowisko.

Drugą sprawą, absorbującą uwagę Zarządu PZPN, były incydenty na boisku K. S. Śląsk w Świętochłowicach. Również w tym wypadku polecono Lidze wysnuć w stosunku do winnych, jak najdalsze konsekwencje. I oczekiwać należy, że na piątkowem posiedzeniu Ligi uchwalone zostanie zamknięcie boiska w Świętochłowicach, tembardziej, że Śląsk został już raz ukarany grzywną 10 zł. za niedopilnowanie porządków.

Energiczne zarządzenia władz piłkarskich powitane zostaną przez zdrową część opinji całego kraju z pełnem zadowoleniem. Atmosfera, jaka ostatnio wytworzyła się na boiskach piłkarskich musi bowiem doprowadzić do nieobliczalnych następstw i w konsekwencji do zupełnego zdezawuowania sportu piłkarskiego w oczach czynników odpowiedzialnych za całokształt wychowania fizycznego młodzieży.

ECHA DYSKWALIFIKACJI ZIMMERA

8-miesięczna dyskwalifikacja Zimmera wywołała nietylko w obozie „Poganiaczy", ale również w całym lwowskim światku piłkarskim przygnębiający nastrój. W szczególności komentowany jest wysoki wymiar kary, zastosowany wobec Zimmera — zdaniem lwowskich kół sportowych zbyt pochopnie. Zwraca się powszechnie uwagę, że Zimmer należy do najbardziej fair grających graczy Pogoni, a przekroczenia, które przyniosło tak surową karę, dopuścił się w chwili niezwykłego zdenerwowania, spowodowanego ostrą grą graczy Warty. Jak się dowiadujemy, Pogoń wniosła przeciwko ukaraniu Zimmera odwołanie do Zarządu Ligi.

4 kandydatów do Mitropacup

1:0, 2:0 i... dwa razy: 3:0! Ani jednej bramki nie zdobyły drużyny, pokonane w pierwszem spotkaniu drugiej rundy o Mitropacup! Zwycięzcami w trzech wypadkach zostali gospodarze, a tylko Ujpest wygrał na boisku przeciwnika.

Gdyby identyczna sytuacja miała się wytworzyć najbliższej niedzieli, wówczas pierwsze wyniki stracić mogą swą wartość, a dzisiejsi triumfatorzy przemienić się w żałobników.

W najlepszej sytuacji znajduje się bezprzecznie Ujpest! Gra on na własnem boisku z Prostejowem. A raz tylko udaje się sztuka. Raz tylko udało się młodej drużynie czeskiej zaskoczyć starych wygów Admiry! Ujpest dobrze się już pilnował, ma w zapasie jedną bramkę i... na własnem boisku nie pozwoli się wykończyć! Liczymy zatem, że budapeszteńczycy będą w półfinale bronić honoru węgierskiego piłkarstwa.

Drugim faworytem jest Sparta! Rozpocznie ona w Rzymie zawody od stanu 3:0 na swoją korzyść. A. S. Roma w podobnej sytuacji potrafiła wprawdzie nadrobić na Rapidzie całą stratę i dodać mu jeszcze na przyczynek dwie dalsze bramki, ale... Co Sparta, to nie Rapid! Sparta ciosana jest z innego materjału, niż b. kilkakrotny mistrz Austrji, który znajduje się w stadjum przemiany swych organów. Na stadjonie rzymskim będzie napewno gorąco, publiczność nie będzie żałować głosowych strun i prażanie zapoznają się za życia z piekłem, jednak mają oni twarde nerwy, a przedewszystkiem dobrą obronę, niegorszą pomoc i ciężki do strawienia atak. Dlatego też liczymy, że i Sparta znajdzie się w półfinale.

Austria wygrała na stadjonie w Praterze z praską Slavią 3:0. Przed dwoma tygodniami nie mielibyśmy obaw do dalszych jej losów. Bolesna nauczka jaką otrzymał Ferencvaros, któremu na boisku praskiem nie wystarczyły trzy bramki przewagi, nakazuje jednak ostrożność. Nie zabraknie jej zapewne ani kierownictwu Austrji ani jej graczom. Mają oni nad F. T. C. może tę wyższość, że nastawili się obecnie na bojowość i zachowując piękny styl nie zapominają o celu. Boisko i widownia praska nie jest tak wielkiem handicapem, a to z tej przyczyny, że stać ją na wyjątkową wprost objektywność. Gdy Austria zagra, tak jak potrafi, nie ulega wątpliwości, że zdobędzie sobie sympatję publiczności, mającej daleko posunięte zrozumienie dla wartości dobrego futbolu. Szanse Austrji oceniamy zatem, mimo obcego boiska, jako bardzo poważne.

Gorzej ma się natomiast sprawa z Vienną. Rozpocznie ona wprawdzie w Medjolanie mecz od stanu 2:0 na swoją korzyść, jednak przy bojowości i werwie Włochów nie daje to żadnej gwarancji. Vienna posiada dobrą defenzywę, atak nie porywa, ale gra solidnie, to też wiele zależeć będzie od tego, czy potrafi on dość szybko strzelić trzecią bramkę i z miejsca ostudzić zapał przeciwnika.

Pozycja Vienny jest — na oko — najbardziej zagrożona.

ŁÓDŹ, 7.7. — ŁKS — Hakoah (Wiedeń) 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Lewandowski. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów ponad 4 tys.

ŁKS: Andrzejewski, Karasiak, Fliegel, Pogroa II, Gałecki (Wełnic), Tadeusiewicz, Miller (Gajkiewicz), Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Hakoah: Loewy, Einzing, Weiss, Breitfeld, Platschek, Schindler, Ehrlich I, Weiss, Ehrlich II, Mausner, Reich.

Po Legji, Warszawiance i Kispest przyszło dziś zwycięstwo nad wiedeńskim Hakoahem. ŁKS od pierwszej chwili grało ostro (Tademiewicz). Gra nabrała cech brutalności, w której celował Fliegel i niestety, nigdy nie znany z tej strony Wełnicki. Szkoda, że mecz stracił przez to wiele na wartości, zwłaszcza od momentu, kiedy ŁKS prowadził, a przeciwnik bał się uderzenia i [illegible] oddawał piłkę. Zwycięstwo ŁKS-u w tej wyrównanej grze o tyle zasłużone, że wykorzystał moment w 12 min. po przerwie. W drużynie zwycięskiej wspaniale zagrał Andrzejewski w bramce. Obrona na wysokości zadania, podobnie jak i pomoc. W ataku Sowiak słaby, po przerwie kiedy Gajkiewicz zastąpił Millera piątka grała wcale dobrze. Hakoah pozostawił zgoła korzystne wrażenie.

Meldunki z kraju

SKŁAD REPREZENTACJI OKRĘGU LUBELSKIEGO na mecz z Krakowem o puhar Polski w dn. 12 b. m.: Prymarkiewicz (Unja), rez. Kornblit (Hakoach); Witula (7 p. p. Chełm), Kruszyński (LWS), Rduch, Cieślicki (7 p. p.), Szałacha (Unja); Knoziel (7 p. p.), Bednarek, Wolańczyk, Bojarski, Sławiński (Unja). We czwartek odbędzie się treningowy mecz repr. Okręgu z repr. m. Lublina, po którym mogą jeszcze nastąpić ewnt. zmiany w składzie.

CZĘSTOCHOWA. Tenis: Proch (Pionki) — Victorja 6:3. Siatkówka pań: Victorja — Brygada 2:1. Panowie: Brygada — Makabi 2:0. Koszykówka: Brygada — Makabi 29:14. Piłka nożna: O wejście do kl. A. Wysoka — Orlę 3:1 (2:1). O mistrz. juniorów: Skra — Victorja 1:0 (0:0). Turyści — Stradom 5:1 (5:1). Mecze towarzyskie Orlęta — Turyści 6:5 (4:4). Makabi — Nordja (Sosnowiec) 5:1 (1:1).

RADOM. KS Naprzód — KS Nordyja 3:0 (1:0). Pierwszy mecz turnieju piłkarskiego o puhar „Expressu Ilustrowanego". Wynik sensacyjny, ale zasłużony. Pokonani w osłabionym składzie. Bramki: Salkowski 2 i Towarek 1. Sędziował b. dobrze p. Ratajowicz.

RKS III — KS Jutrznia 2:1, KS Jutrznia — KS Naprzód 2:1 (1:1). Mistrz. kl. C. 15 minutowe dogrywka bez udziału publiczności. Jutrznia która zdobywa decydującą zwycięską bramkę ze strzału Mandelbaums. Sędziował bez zarzutu p. Kazimierz Bukowski.

GRUDZIĄDZ. Mistrzostwa pływackie Dzielnicy Pomorskiej Sokoła odbyły się w Toruniu. Startowało około 60-ciu pływaków. Wyniki są następujące: klasa A 100 m. dow. Zimniewicz (Bydgoszcz) 1:15.5 min. 400 m. dow. Draeger (Bydg.) 6:23.6 min. 200 m. klas. Siwczak (Bydg.) 3:30.2 min. 3x100 m. Bydgoszcz 4.27. 4x200 m. dow. Bydgoszcz 12:45.4 min. 100 m. nawznak Smoliński (Bydg.) 1:35.8 min. (Grudz.) 1:36.3 min. B klasa: 100 m. dow. Lewandowski (Grudz.) 1:21 min. 200 m. dow. Suska (Bydg.) 3:11.8 min. 100 m. klas. Ziółkiewicz (Bydg.) 1:37.3 min. 100 m. nawznak Krzemiński (Grudz.) 1:52 min. 5x50 m. dow. Grudziądz 3:03.5 min. 3x100 Bydgoszcz 4:50.6 min.

JUBILEUSZOWE REGATY WE WŁOCŁAWKU

Z okazji 50-lecia Tow. Wioślarskiego we Włocławku, którego prezesem, a zarazem PZTW jest p. Jerzy Bojańczyk, zorganizowane zostały regaty na Wiśle z udziałem osad warszawskich, płockich, bydgoskich, grudziądzkich, gdańskich, toruńskich i klubów miejscowych.

Wyniki techniczne. Czwórki nowicjuszy: 1) Graudenzer Ruder Verein 6.38. 2) W.K.S. Żoliborz W-wa 6.39. 3) K.W. Toruń 6.42.

Jedynki: 1) Śnieguła (W.T.W. W-wa.) 7.17.5. 2) Kling (R. V. Toruń) 7.17.6.

Czwórki wagi lekkiej: 1) T.W. Wisła (Grudziądz) 5.18. 2) K.K.W. (Bydgoszcz) 6.19.4.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) W.K.S. Żoliborz (W-wa) 6.02. 2) W.T.K. (Włoc.) 6.03.

Jedynki nowicjuszy: 1) Poniatowski (W.T.W. W-wa) 6.31. 2) Kling (R. V. Toruń) 6.34.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) B.K.W. (Bydgoszcz).

Jedynki pań: 1) p. Teodorowicz (W.T.W. Włocławek) 5.17.

Czwórki wyścigowe bieg główny: T. W. Toruń 5.35.9. 2) K.K.W. (Bydgoszcz) 5.44 (rekord toru i Torunia).

Dwójki bez sternika: 1) W.T.W. (W-wa) 7.18.2. 2) T.W. (Płock) 7.21.

Czwórki młodszych: 1) K.W. (Toruń) 5.50. 2) K.W. (Gdańsk) 5.52.

Czwórki półwyścigowe: 1) K.W. (Gdańsk) 6.23. 2) K.K.W. (Bydgoszcz) 6.28.

Ogólna punktacja: 1) K.K.W. (Bydgoszcz) 86 punktów (w tem 57 uzyskanych walkowerem za ósemki). 2) K.W. (Toruń) 56 3) W. T. W. (Warszawa) 41. 4) K. W. (Gdańsk) 31. 5) i 6) W.K.S. Żoliborz (Warszawa) R. V. (Grudziądz) po 27 punktów. Na dalszych miejscach znalazł się T. W. (Płock) i osady włocławskie.

DROHOBYCZ. — Junak — Kispest Budapeszt 0:7 (0:1). W pierwszej połowie gra chaotyczna i nerwowa. Bramkę z karnego zdobywa Dori. Po połowie goście obejmują inicjatywę i zdobywają po kolei 6 bramek. Sędziował niezadowalająco p. Brzuchowski ze Lwowa.

BORYSŁAW. — Kispest — Kadimah i Strzelec 5:1 (1:1). Bramkę dla Kadimy zdobył Okerman. Pierwszą połowę zawodów rozegrała wspaniale Kadimah, uzyskując piękny wynik. Drugą połowę zagrał Strzelec nieudolnie. U Węgrów podobała się obrona, środek pomocy, prawy łącznik oraz lewo-skrzydłowy. Sędzia p. Głowacz dobry.

BEZ CYBINY I SANU.

Dużo hałasu narobiła w piłkarstwie poznańskiem sprawa usunięcia z rozgrywek finałowych o mistrzostwo kl. B i wejście do kl. A Cybiny, w ślad za czem nastąpiło, po odwołaniu się tej ostatniej do PZPN, również usunięcie przez PZPN z finałów Sanu. Zarząd okręgu, którego prezes p. Seydlitz bawił onegdaj w tej sprawie w Warszawie, zwołał dla załatwienia definitywnego tej niezwykłej afery specjalne nadzwyczajne zebranie zarządu.

Tymczasem finały toczą się — oczywiście bez udziału Sanu — dalej. Zupełnie niespodziewanie na czoło tabeli w tych rozgrywkach wysunęła się Polonja z Główny, która przez ostatnie kilka lat walczyła tradycyjnie o spadek do klasy niższej. W roku bieżącym jednak wykazuje znaczną poprawę formy i niezwykłą ambicję. Jednym punktem różnicy z 5 zdobytemi kroczy na drugiem miejscu kopińska Polonja przed Szamotulskim KS. Ten ostatni w ubiegłą niedzielę pokonał Polonję z Główny u siebie 4:0.

KUTNO. Sokół — WKS Culavia (Włocławek 4:2. Finał o puhar Podokręgu dostał się zasłużenie w ręce Sokoła.

LUBLIN. Helman (Zamość) — Hapoel 3:2. Półfinał o puhar Lub. OZPN. Hapoel na 6 min. przed końcem prowadził 2:0!

PIŁKARZE ANGIELSCY W BERLINIE.

Na posiedzeniu przedstawicieli Anglji, Irlandji, Szkocji i Walji uchwalono wysłać ogólnobrytyjską drużynę na turniej olimpijski do Berlina. Ostateczną decyzję uzależniono jednak jeszcze od pewnych wyjaśnień ze strony komitetu organizacyjnego. Przypuszczać należy, że Anglikom chodzi o gwarancje pełnego zachowania amatorstwa ze strony uczestniczących drużyn. Skład drużyny nie został jeszcze ustalony.

18 JAPOŃCZYKÓW TWORZY EKSPEDYCJĘ PIŁKARSKĄ, która bronić będzie barw Nipponu w turnieju olimpijskim. Kierownikiem jej jest p. S. Suzuki.

KONSTERNACJĘ W FINLANDJI wywołała klęska z Danją w stosunku 1:4. Ponieważ od wyniku tego uzależniono decyzję olimpijskiego komitetu istnieje obawa, że piłkarze fińscy nie znajdą się w Berlinie. Z drugiej strony słychać, że Fiński Związek Piłki Nożnej zdecydowany jest wysłać drużynę na własny koszt.

Sensacją Lwowa jest obecnie dwutygodniowa dyskwalifikacja całej drużyny A-klasowego Rekordu za awantury w czasie meczu z Zenitem.

Prezesem lwowskiego okręgowego Związku Klubów Wojskowych mianowany został płk. Bittner. Walne zgromadzenie Związku ma się odbyć 10 lipca.

Pogoń stryjska zdobyła mistrzostwo stanisławowskiej A-klasy i reprezentować będzie Stanisławów w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Kapitanem ligowej Pogoni — na czas dyskwalifikacji Zimmera — został wybrany Albański.

Niechciol po operacji ślepej kiszki czuje się obecnie już dobrze i za dwa tygodnie rozpocznie treningi.

Budai A. C. ma najbliższej soboty i niedzieli rozegrać we Lwowie dwa spotkania z Hasmoneą i Czarnymi.

Ostatki klasy A

Piłkarskie mistrzostwo Łodzi zdobyła drużyna ŁTSG, mimo, że pozostał jej do rozegrania jeszcze jeden mecz. W 17-tu dotychczasowych grach białoczarni zdobyli 29 pkt. i najlepszy stosunek bramek 59:11. Ostatnie mecze drużyna ŁTSG grała bardzo dobrze, o czem świadczą wysokie wygrane. Ubiegłej niedzieli ŁTSG pokonało WKS 8:1.

W niedzielę ŁTSG jedzie do Warszawy na pierwszy mecz o wejście do ligi z Skodą w najsilniejszym składzie Lass (reprezentacyjny bramkarz Łodzi), Mikołajczyk i Sokołowski, Triebel, Kosmalski, Triebe, Berkman, Voigt, Binecki, Królewiecki i Miller. Jest to zespół bardzo wyrównany.

Trzecie decydujące spotkanie o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej między Czuwajem a Polonją ma się odbyć we Lwowie w najbliższą niedzielę. Kluby przemyskie wolałyby coprawda rozegrać ten mecz w Jarosławiu. Decyzja zapadnie na czwartkowem posiedzeniu Związku.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE KL. A. POZPN zakończone zostały w niedzielę spotkaniem rezerw Warty z ostrowskiem KPW. Zawody wygrała Warta w stosunku 3:2 (0:2).

Mistrzostwo okręgu jak już donosiliśmy zdobył tym razem HCP przed Legją. Dalsze miejsca zajmują Ostrowia przed swoim rywalem lokalnym KPW, Polonja, KPW — Poznań i Koroną. Ta ostatnia mając lepszy stosunek bramek (32:52) od kościańskiej Unji (25:62) utrzymała się pomimo równej ilości punktów w czołowej klasie okręgu.

Do klasy niższej spada Unja. Drugi kandydat do spadku, Olimpja została już poprzednio przez zarząd okręgu wykreślona z listy członków PZOPN.

MISTRZ OKRĘGU POZNAŃSKIEGO HCP przygotowuje się starannie do nadchodzących rozgrywek międzyokręgowych o wejście do ligi. Aby utrzymać drużynę swoją w formie zarząd klubu urządza spotkania treningowe. W ubiegłą niedzielę HCP gościł u siebie drużynę Marynarki Wojennej, z którą uzyskał wynik remisowy 2:2. HCP był w drugiej części gry drużyną wybitnie lepszą. W nadchodzącą sobotę o godz. 18 na Warty boisku mistrz okręgu gra z Wartą ligową.

SKODA wystąpi na niedzielnym meczu o wejście do Ligi z ŁTSG w składzie: Lisowski, Napiórkowski, Zieliński, Zaranek, Polak, Lewocki, Skwarczewski, Baryla, Zbroja, Marjan Rusinek.

SPRAWA FINAŁU O MISTRZOSTWO KRAKOWA rozstrzygnięta została ostatecznie na posiedzeniu Zarządu PZPN. Zarząd stanął na stanowisku, że mistrzostwo obu rund zdobyła rezerwa Wisły, ponieważ rezerwa nie walczy o wejście do Ligi, miejsce jej automatycznie zajmuje Grzegórzecki, który ma lepszy stosunek bramek, niż Fablok. Wobec tego Grzegórzecki rozegra spotkanie z Podgórzem a zwycięzca tego meczu zmierzy się dwukrotnie z Cracovią.

HAKOAH (WIEDEŃ) — REPREZENTACJA ROBOTNICZA WARSZAWY 7:1 (4:1)

Sobotni mecz Hakoahu wiedeńskiego z reprezentacją robotniczą Warszawy zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 7:1. Drużyna polska nie była groźnym przeciwnikiem dla wiedeńczyków. Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi gości, którzy byli drużyną lepszą we wszystkich formacjach. Od większej porażki uchronił gospodarzy doskonale grający bramkarz Polańczyk. Warszawa nie wykorzystała rzutu karnego, który przestrzelił Freiman.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Hakoah: Loevl, Weiss, Eincik, Breitfeld, Platschek, Schindler, Meitner, Ehrlich I, Ehrlich II, Mausner, Reich.

Reprezentacja Warszawy: Polańczyk, Bębkowski, Więckowski, Feinbaum, Wybrański, Janusz, Buga, Szulsinger, Freiman, Smosarski I, Raczyński.

Bramki dla Hakoahu strzelili: Hausner, Meitzer i Reich po 2 i Ehrlich, dla Warszawy honorowy punkt — Freiman. Sędziował p. Czenański. Publiczności 3000 osób.

Warszawa ma rozegrać we Wrocławiu w październiku rewanżowy mecz ze Śląskiem Niemieckim.

Siedziba WOZPN przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Wilczej Nr. 30

Prawda z ust Cramma

o finale wimbledońskim i horoskopach na przyszłość

BERLIN, 6 lipca.

Od kilkunastu dni jest sport dostarczycielem sensacyjnych tematów dnia. Najprzód zachłysnęła się czteromiljonowa metropolja nadszprewska nokautem Louisa; potem zapłakała wraz z Schmelingiem, gdy niszczycielski pożar zniszczył nazajutrz po triumfalnym powrocie do Berlina jego posiadłości w Sarow-Pieskow i zmniejszył dobytek boksera-miljonera (podobno!) o 300 000 marek.

Sensacje nieolimpijskie przetrwały aż do dnia dzisiejszego. Po zawodowym boksie przyszło kolej na tenis. Bohaterem ubiegłego weekendu był Gottfried von Cramm. I jakim bohaterem! W piątek od rana drżały serca Berlińczyków niecierpliwością. Trzeba wszystkim wiedzieć, że wyjąwszy wielką trójkę polityczną, jest Cramm najpopularniejszym obok Schmelinga człowiekiem w Berlinie.

W nastrój największego napięcia spadła bolesna wiadomość: Gottfried przegrał finał Wimbledonu z Perrym 6:1, 6:1, 6:0. Mecz, na który Niemcy rok cały czekały, przegrał w niespełna pół godziny! Pierwsze wiadomości po porażce von Cramma obarczone były sensacyjnemi meldunkami o ciężkim wypadku automobilowym bezpośrednio przed finałem, w którym von Cramm — inwalida nie mógł naturalnie wygrać ze znajdującym się u szczytu formy Perrym.

W ciągu piątku i soboty napłynęła jednak fala dalszych wiadomości o porażce i szczegółach wypadku von Cramma. Każda z wiadomości prostowała poprzednią, jedna zaprzeczała drugiej, tak, że w końcu wogóle nie można było się zorjentować w jakich okolicznościach von Cramm grał i przegrał z Perrym.

Pozostawała jedna droga: pomówić z Crammem. Wrócił on w niedzielę do Berlina. Ale gratulować jest łatwiej i przyjemniej, niż kondolować. Pozatem namyślałem się, czy dokuczyć człowiekowi, którego spewnością dręczy już od 2 dni jedno i to samo pytanie z tysięcy ust.

Siła przypadku bierze czasem górę nad dziennikarskim taktem. W poniedziałek rano dochodzi do cudownego — w olbrzymim Berlinie — spotkania z Crammem. Czerwone światło zatrzymuje u wylotu Kürfürstendammu kilka wozów; między niemi lawiruje mały DKW. Zatrzymuje mi się pod nosem. Ktoś trzęsie mą ręką; obracam się i oczom nie wierzę: w aucie siedzi roześmiany Gottfried von Cramm, obok — operujący właśnie moim rękawem — dr. Kleinschroth. Za chwilę siedzę w małym wozie i pędzimy w kierunku miasta.

Z kondolencji robią się żarty. Widać, że von Cramm jest w bardzo dobrym nastroju i humorze; nie znać po nim piątkowych przeżyć w Wimbledonie. Żartobliwe uwagi ustępują jednak szybko miejsca rzeczowym wyjaśnieniom i interesującym wywodom. Jak zwykle, nie potrzebuje Cramma ciągnąć za język. Opowiada sam żywo i chętnie jakgdybym był pierwszym, któremu ze swych wrażeń londyńskich się zwierza. Jest coś, co Cramma ożywia, podnieca i prowokuje. To potęga plotki.

— Nie rozumiem i nigdy chyba nie pojmę — opowiada von Cramm — jak wiadomość, tak kompletnie zmyślona, obiec mogła obie półkule. Dowiedziałem się o sobie już wiele rzeczy z pism, ale nigdy jeszcze nie byłem bohaterem tak fantastycznej bujdy.

— Interesuje pana, jak ten feralny piątek minął w rzeczywistości? Wyjechałem z hotelu jak zwykle dość wcześnie w towarzystwie żony, Horn i dr. Kleinschrotha. Dojechaliśmy do kortów bez najmniejszego incydentu; bezpośrednio przed meczem trenowałem trochę i gdy wymieniałem z Perrym pierwsze piłki, czułem się w formie swego życia. Podobno pierwsze 2 gemy grałem dobrze, dr. Kleinschroth mówi nawet, że znakomicie (ale on przesadza, jak zwykle). Ale już w trzecim gemie pierwszego seta poczułem w udzie fatalny ból. Było to następstwem nieszczęśliwie wyprężonej nogi przy moim serwisie w drugim gemie. Czułem, że coś mi się w udzie zerwało. Nie traciłem wiary w siebie, ale ból i coraz większe trudności z bieganiem szybko mi uprzytomniły, że szansa moja ulotniła się. Było to dla mnie bardzo bolesne, ale szybko pogodziłem się z myślą: nie pozostaje ci nic innego, jak poczekać jeszcze rok.

— Dalsza gra sprawiała mi ze względu na ból sporo trudności, pozatem martwiłem się, że każdy krok pogarsza stan mej nogi — a przecież trzeba było już myśleć o Zagrzebiu!

— Dlaczego nie przerwał pan gry, skoro Perry kilkakrotnie to panu proponował?

— Tego nie mogłem uczynić! Za żadną cenę! Perry zwyciężył w Wimbledonie poraz trzeci, co jest rekordem tych nieoficjalnych mistrzostw świata. Walkover nie daje satysfakcji, szczególnie w finale Wimbledonu i to w tak ważnym dla zawodnika momencie. Pozatem publiczność czułaby się jeszcze bardziej pokrzywdzona. Jestem pełen podziwu dla dżentelmenerji Anglika, ale przyzna pan, że nie mogłem skorzystać z jego propozycji.

— A kiedy dowiedział się pan o swoim „wypadku" automobilowym?

— Słyszałem już coś na korcie, ale byłem zbyt zmartwiony, aby interesować się bliżej jakiemiś plotkami. Dopiero później, w hotelu, pozwoliły te sensacyjne wiadomości o mem kalectwie zapomnieć na chwilę o przygnębieniu. Dowiedziałem się, że po drodze na korty wydarzył mi się niebezpieczny wypadek automobilowy, że wyniosłem z niego kontuzję kolana, że zanim wyszedłem na kort, kolano moje zostało opatrzone i zabandażowane, że wreszcie żona moja doznała szoku i że wszyscy tylko cudem uratowaliśmy życie.

— To było miłe lekarstwo na mój humor; było przynajmniej z czego się pośmiać, bo z kraju zaczęły się sypać telefony: od redakcyj dzienników, od znajomych i przyjaciół, nawet od obcych.

— A cóż pozatem ciekawego w Wimbledonie?

— Mało się od ubiegłego roku zmieniło. Tyle tylko może, że panie grają z roku na rok gorzej. Rozczarowali mnie również moi osobiści faworyci, Australijczycy.

— A propos pań, jak tam nasza mistrzyni?

— Z Jadwigi może być pan dumny. Awans jej jest wyraźny i dziś uważam ją za trzecią rakietę świata. Zresztą klasą uderzeń przodują one wszystkim, ale taktyką przewyższają ją ciągle jeszcze nietylko Krahwinkel i Jacobs.

— A Perry? Czy forma jego rzeczywiście obniżyła się?

— Ani trochę! Od ćwierćfinałów grał Perry conajmniej tak dobrze, jak w ubiegłym roku. Mojem zdaniem, nawet lepiej. To wielki tenisista. Będę szczęśliwy, jeśli zdołam jeszcze w tym roku — na mistrzostwach Ameryki, czy może w pucharze Davisa — spotkać się z nim w pełni sił.



TAK WYCZEKUJĄ LONDYŃCZYCY

u wrót Wimbledonu, aby dostać się natychmiast po ich otwarciu i zająć najlepsze miejsca.

— A jak wyobraża sobie pan obecnie losy pucharu Davisa. Przed miesiącem słyszałem opinję, że puhar wygrać mogą tylko Niemcy, lub Australia.

— Muszę opinję mą częściowo zrewidować. Australijczycy, jak już panu mówiłem, zawiedli mnie w Wimbledonie, moja uszkodzona noga może im jednak dopomóc. Wtedy Australja może okazać się za słabą, aby stawić czoła Anglji ze znajdującym się w nadformie Perrym i dobrym Austinem. Rzeczywiście, od naszej ostatniej pogawędki, sytuacja uległa nieoczekiwanej i poważnej zmianie.

— Dobrze, a Zagrzeb? Czy uważa pan je gostawję tylko za etap?

— Bynajmniej. I dlatego właśnie lecę w środę do Zagrzebia, aby wbrew wszelkim pogłoskom prasowym, grać w finale strefy europejskiej. Jugosłowianie są zbyt groźni, aby całą odpowiedzialność zrzucać na Henkla i niepewnego debla. A mój nadwyrężony mięsień goi się naprawdę nieoczekiwanie szybko. Właśnie po naszym spacerze jadę do mego lekarza-specjalisty; popołudniu będzie on asystować memu pierwszemu od fatalnego piątku treningowi. Muszę naturalnie zachować ostrożność, ale jestem dobrej myśli. Do tego stopnia, że myślą jestem już dalej, niż w Zagrzebiu.

Kołowanie po ulicach Berlina kończy się. Na von Cramma czeka lekarz, żegnamy się więc. Nie odważam się niczego życzyć. To przynosi pecha. Wolno tylko: Hals- und Beinbruch! Na złamanie karku i nogi. Naturalnie bez złośliwego nadwyrężenia mięśnia.

H. Gilner



WIMBLEDOŃSKI BAKHAND JĘDRZEJOWSKIEJ

podczas meczu ze Stammers, przy stanie (jak wskazuje tablica) 3:3 i 0:15 w drugim secie. Pierwszy wygrała również Jędrzejowska.

Na placu wielkiej batalii

Finał strefy europejskiej o puhar Davisa mecz Niemcy — Jugosławja odbędzie się w Zagrzebiu w dniach 10—12 lipca.

Jugosławja, która szykowała się energicznie do spotkania wystawia zespół Pallada i Puncec w singlach. Skład debla zależeć będzie od wyników pierwszego dnia.



MISS SUSI NOEL

…rtnerka i przyjaciółka Jędrze…skiej przesyła nam pozdrowienia.

Jeśli trzeba będzie bardzo silnej pary wystawią Kukuljevic i Puncec jeśli sytuacja będzie dobra: Kukuljevic — Milic.

Ciosem dla Jugosławji był nagły wyjazd Ramillona, którego nauki postawiły na nogi drużynę jugosłowiańską. Mimo to Jugosławja ma nadzieję na zwycięstwo, zwłaszcza, że kontuzja Cramma niewątpliwie osłabi jego siłę bojową.

Wydaje się nam, że są to nadzieje nieuzasadnione i że Niemcy wygrają 5:0, a jeśli będą chciały oszczędzać Cramma w deblu — 4:1.

Jest jednak czynnik nieprzewidziany: mecz odbędzie się w Zagrzebiu, słynnym z orzeczeń sędziowskich na meczu Jugosławja — Czechosłowacja. Owe skandale stały się jednak już tak głośne w świecie tenisowym (m. in. dzięki wnioskowi Czechosłowacji żądającemu po doświadczeniach zagrzebskich wprowadzenia sędziów neutralnych), że Jugosłowianie będą tym razem ostrożniejsi.

Jedno jest pewne sukces finansowy tego spotkania będzie ogromny. Jugosławja odrzuciła nęcącą ofertę przeniesienia meczu do Berlina, wybudowała ogromne trybuny na 7000 widzów, które już teraz są wyprzedane.

Henkel, Lund i Menzel trenują już w Zagrzebiu od poniedziałku. Cramm ukończył w środę kurację i wyjechał samolotem do Zagrzebia, gdzie przybył w środę popołudniu. Będzie on wraz z Henklem grał w singlach; skład debla jest jeszcze nieznany.

Zwycięzcy natychmiast po meczu udadzą się do Londynu, gdzie w sobotę, poniedziałek i wtorek odbędzie się na korcie pierwszym Wimbledonu finał międzystrefowy z Australją.



PŁYWACKIE MISTRZOSTWA ŚLĄSKIE

odbyły się przy licznym udziale zawodników. Moment przed startem do 400 mtr. st. dow., które wygrał Joachim Karliczek.

Obóz wielkich nadziei

Humor i optymizm u koszykarzy

W poniedziałek rozpoczęli pracę przedolimpijską w CIWF koszykarze. Chłopców zastajemy w dobrych humorach przy ringu bokserskim. Zajęcia ukończono po południu wyjątkowo wcześnie ze względu na mające nastąpić otwarcie obozu przez wiceprezesa PZPK płk. Okulickiego. Pozostały do otwarcia czas spędzają, obserwując sparujących bokserów. Gdy na ringu walczą Szymura z Piłatem, piątka KPW dopinguje swego kolegę (Szymura jest członkiem zespołu KPW), co naturalnie wywołuje sprzeciw u Billy Smitha, który przepędza z hali nie tracących na humorze koszykarzy.

Tymczasem rozmawiamy z kierownikiem obozu, kapitanem związkowym p. Piotrowskim. Jeszcze w ciągu niedzieli stawili się zawodnicy na Bielanach. Najpóźniej przybyła piątka KPW w składzie Kasprzak, Łój, Różycki, Patrzykąt i Grzechowiak. Z Krakowa stawili się Pluciński, Zdzisławski, Miodoński, Czajczyk (wszyscy z Cracovii) i Stok z YMCA; z Łodzi Pilc (IKP), z Warszawy Nowakowski (AZS), oraz Gregolajtys, Jaźwicki i Radziszewski (Polonia).

Z przewidzianych graczy brak zatem Resicha z Cracovii, który zrezygnował z udziału naskutek choroby, Kowalskiego (AZS) i Szostaka (YMCA), który odbywa obecnie ćwiczenia wojskowe. Doskonały obrońca krakowski przybędzie jednak w piątek. Obecnie znajduje się więc na obozie 15 zawodników, z których pozostanie 11, po ostatecznej eliminacji, która nastąpi 13 lipca.

Program dzienny zajęć rozpoczyna się o 7 rano biegiem naprzełaj: jest tak ułożony, aby zawodnicy narazie się zbytnio nie przeforsowali i doszli przedewszystkiem do odpowiedniej kondycji fizycznej. Po śniadaniu jest trening techniczny i gimnastyka.

O 11 tusz i drugie śniadanie, poczem odpoczynek przymusowy w budynku do godziny 5, następnie półtoragodzinny trening techniczny i taktyczny oraz gra na boisku. O 7 kolacja, a o 10 wszyscy znajdują się w łóżkach.

Tak przedstawia się program na pierwszy tydzień. W następnym będzie on już forsowniejszy i pora gier będzie dostosowana do terminów w Berlinie, co jest b. doniosłą kwestją ze względu na różnicę temperatury dnia.

Zbliża się godzina otwarcia obozu, ale jakoś na „horyzoncie" nikogo nie widać. Zjawili się jedynie prezes W. O. Z. P. K. p. Loth oraz gospodarz PZPK p. Zwierz. Obóz rozpoczął więc swą działalność bez otwarcia.

Wtorkowy dzień na obozie był już pracowity: program został całkowicie wypełniony. Zawodnicy rozpoczęli marszobiegiem na 3 km. z przeszkodami, co doskonale wpłynęło na humor i apetyty na których brak zresztą i tak nie mogą się użalać.

Poobiedni lekki trening na boisku wykazał niezłą kondycję fizyczną graczy, jak również dobrą dyspozycję strzałową.

W ciągu gry stale tasowano zawodników drużyn. Pozwalało to doskonale zorjentować się w wartości poszczególnych graczy pod względem technicznym i taktycznym, w zdolnościach przystosowania się do każdorazowych partnerów.

Basketboliści są zadowoleni z pobytu na obozie. Spędzają wolny czas beztrosko, grając w bridża i czytając. Zarówno pomieszczenie jak i wikt są bez zarzutu. Zbratanie coraz większe.

Poczuciem humoru odznacza się szczególnie profesor historji Stok, popularnie zwany przez towarzyszy „Patykiem". On też wodzi rej, niczem nie przypominając poważnego „belfra". Dzielnie mu sekundują Grzechowiak i Czajczyk. Są również i „marsowi" jak Patrzykąt, Łój, Kasprzak, ale i ci muszą nieraz kapitulować przed kawałami tamtych.

Nic też dziwnego, że chętnie przebywają w ich towarzystwie uczestnicy innych obozów. Stale widać wśród nich Fiałkę i Szymurę.

Warto jeszcze podkreślić krańcowe wagi zawodników. Najcięższym jest tu dwumetrowy Miodoński, 83 kg. żywej wagi, a najlżejszym, a zarazem najmniejszym Pilc 60 kg.

B. K.



Staruszkiewiczówna

Sokolica z Grudziądza wygrała finał 200 mtr. na lekkoatletycznych mistrzostwach kobiecych w Łodzi.



DZIŚ PRZYJACIELE — JUTRO PRZECIW SOBIE

Łyko (Wisła), Rudnicki (Warszawianka), Peterek (Ruch), wychodzą w najlepszej komitywie na stadjon W. P., gdzie za chwilę rozpoczną się praktyczne ćwiczenia.



OBÓZ KOSZYKARZY

rozpoczął się w CIWF na Bielanach. Ma on przygotować triumfatorów z Genewy do Igrzysk Olimpijskich.



ORZEŁ CZY RESZKA...?

Kapitanowie Pogoni i Ruchu: Albański i Wodarz losują przed rozpoczęciem meczu. W środku sędzia p. Lange.

Zniknęła biała plama dziesięcioboju

Tabelę zestawił W. Trojanowski

	100 mtr.	200 mtr.	400 mtr.	800 mtr.	1500 mtr.	5000 mtr.	10.000 mtr.	110 płotki	400 płotki	4 × 100 mtr.
1	Śliwak Lw. 10,8	Śliwak Lw. 22,0	Biniakowski Poz. 49,6	Kucharski Lw. 1:55,6	Noji War. 4:03,2	Noji War. 14:56,4	Fiałka Kr. 33:29	Niemiec Lw. 15,6	Maszewski War. 57,7	AZS-War. 44,3
2	Tęsiorowski Pozn. 10,9	Zasłona Biał. 22,6	Kucharski Lw. 50,0	Maszewski War. 1:58	Orłowski Kat. 4:05,8	Duplicki War. 15:36,4	Wirkus War. 33:36,8	Palsker War. 15,8	Kostrzewski War. 57,9	AZS-Poz. 44,4
3	Krzanowski Lw. 10,9	Łopuszyński War. 22,7	Śliwak Lw. 50,0	Janowski Poz. 1:58,3	Janowski Poz. 4:07,2	Gwóźdź Kat. 15:50,8	Półtorak Biał. 33:39,4	Twardowski War. 15,8	Gassowski Poz. 58,5	Warszawianka 44,4
4	Trojanowski War. 10,9	Biniakowski Poz. 22,8	Koźlicki War. 51,0	Gassowski Poz. 1:58,3	Duplicki War. 4:07,3	Stokłosiński K. 15:50,9	Wochna Łódź 34:15,8	Wieczorek Wil. 15,9	Gnlot Poz. 62,2	Legja-War. 44,5
5	Zasłona Biał. 10,9	Orlewicz Lw. 23,2	Maszewski War. 51,0	Keoliński War. 1:59,8	Skowroński War. 4:11	Wiśniewski W. 15:54,4	Jakóbczyk Biał. 34:38,4	Pławczyk War. 16,0	Niemiec Lw. 62,5	Warta Pozn. 45,3
6	Ładnowski Krzem. 11	Małecki Poz. 23,3	Szeller War. 52,0	Malewski War. 2:00,4	Stokłosiński Kat. 4:14,6	Fiałka Kr. 15:55	Głuszcz War. 34:53	Oszast Kr. 16,1	Polcyn Byd. 63,0	KPW-Kat. 45,4
7	Radwański Łódź 11	Bereżnicki Gd. 23,3	Moskal Lw. 52,1	Moskal Lw. 2:00,8	Staniszewski Sup. 4:16,2	Bodal War. 15:56	Fils Lublin 35:10,7	Owens. Biał. 16,6	Stachowski Gr. 63,2	Pogoń-Lw. 45,8
8	Łopuszyński War. 11,1	Gassowski Poz. 23,4	Mittelstaedt Ost. 52,6	Korzeniowski Lw. 2:01	Modzelewski W. 4:19,4	Wirkus War. 15:58	Kmera War. 35:35	Kostrzewski W. 16,6	Stawiński Poz. 63,5	AZS-Lw. 45,9
9	Łukaszewicz War. 11,1	Halas Gd. 23,4	Deneka Krosno 52,9	Żylewicz Wil. 2:01,3	Szych Poz. 4:19,8	Półtorak Biał. 16:05	Cybulski War. 35:35,6	Gierutto War. 16,8	„Edward" Lw. 63,6	Sokół-Krvw. 46,2
10	Jasiewicz Poz. 11,1	Przybylski Byd. 23,4	Lidke Biał. 53,2	Jurkowski W. 2:01,5 [1])	Bąk N. Sącz 4:20	Łukaszewicz B. 16:06,8	Benkowski Poz. 35:44,2	Dyka Kat. 17,0	Kaszubski Poz. 65,0	Polonia-Byd. 46,7

	Wzwyż	Wdal	Tyczka	Trójskok	Kula	Dysk	Oszczep	Młot	10-bój	4 × 400
1	Pławczyk War. 191	Nowak Poz. 7,16	Klemczak Poz. 3,85	Luckhaus Biał. 15,21	Heljasz Poz. 15,52	Gierutto War. 45,82	Lokajski War. 73,27	Węglarczyk Chrz. 43,25	Pławczyk War. 6687	AZS-War. 3:31
2	Hoffman I Poz. 190	Pławczyk War. 7,15	Sznajder Kat. 3,70	Hoffman I Poz. 14,76	Gierutto War. 15,15	Fiedoruk Wil. 43,74	Turczyk Poz. 70,53	Kiełpikowski Byd. 41,20	Gierutto War. 6028	Warszawianka 3:32
3	Chmiel Kat. 185	Hoffman I Poz. 7,14	Pławczyk War. 3,70	Nowak Poz. 14,41	Siedlecki War. 15,01	Heljasz Poz. 43,55	Mikrut F. Byd. 60,97	Więckowski Byd. 39,17	Maciaszczyk Łódź 5332	Warta-Poz. 3:35,4
4	Kalinowski Gr. 182,5	Luckhaus Biał. 7,09	Zakrzewski Byd. 3,62	Hoffman II Poz. 13,76	Pabiś War. 14,46	Siedlecki War. 42,75	Pławczyk War. 55,70	Żołądkowski Byd 39,10	Małecki Pozn. 5204	AZS-Poz. 3:38
5	Gierutto War. 182	Hanke War. 7,035	Kluk War. 3,60	Hanke War. 13,53	Tilgner Poz. 14,22	Kotowicz Poz. 42,65	Wojtkiewicz Wil. 55,62	Imiela Ost. 37,78	Łopuszyński War. 5161	Stadion-Chorz. 3:39,5
6	Semkowicz Lw. 181	Szczerbicki War. 6,91	Morończyk Lw. 3,60	Gnlot Poz. 13,41	Fiedoruk Wil. 14,19	Kozłowski Wil. 42,60	Oburczyk Poz. 55,15	Fiszer Łódź 34,49	Jaworski Pionki 4961	Pogoń-Lw. 3:41
7	Luckhaus Biał. 181	Wieczorek Wil. 6,86	Malikowski Byd. 3,50	Kaszubowski Poz. 13,37	Flpert Grudz. 13,83	Imiela Ost. 42,45	Dyka Kat. 54,40	Leśkiewicz Ost. 34,40	Bystry Łódź 4698	KPW-Kat. 3:41,3
8	Draga Poz. 180	Gnlot Poz. 6,78	Pallon Kat. 3,50	Bociek Bydg. 13,34	Zieleniewski War. 13,78	Pławczyk War. 42,13	Świetlik Poz. 54,30	Konat Ost. 34,02	Sachnowski War. 4039	AZS-Lw. 3:43,5
9	Niemiec Lw. 180	Perz Kow. 6,74	Mucha Czel. 3,50	Chmiel Kat. 13,19	Imiela Ost. 13,73	Neuendorf Gr. 41,70	Skwiercz Gd. 54,09	Krajtka Łódź 32,90		Cracovia 3:44,6
10	Razymowski Kat. 178	Koszubowski Poz. 6,73	Maciaszczyk W. Ł. 3,50	Kozłowski Biał. 13,03	Turczyk Poz. 13,59	Miller War. 40,48	Żwirek War. 52,74	Zieliński Gr. 32,39		WKS-Grudz. 3:46,6

[1]) również Noji.

Dzisiejsza tabela stoi pod znakiem dziesięcioboju. Nim jednak zajmiemy się tą sprawą, przypatrzmy się innym zmianom, które w kilku wypadkach były niespodziankami bardzo miłemi.

Przedewszystkiem więc należy się uznanie Węglarczykowi, który dorzucił nowy metr do rekordu w młocie, oddalając się coraz bardziej od bezkonkurencyjnego doniedawna Więckowskiego. Dobrze spisał się również Mikrut, przekraczając, po długim okresie spadku formy, 60-cio metrową granicę w rzucie oszczepem. Trzecim, godnym uwagi wynikiem, jest nowy rekord Pomorza, osiągnięty w rzucie kulą przez Eperta.

Listę ostatnich laureatów naszej tabeli uzupełnia Jasiewicz w biegu 100 mtr., długodystansowiec Fils, którego w swoim czasie pominęliśmy przez niedopatrzenie, no i wreszcie Maciaszczyk, który z ostatniej pozycji w skoku o tyczce wyparł... swego rodzonego brata!

Wracamy teraz do dziesięcioboju. Spośród 8-miu uczestników ostatnich mistrzostw, tylko dwaj pierwsi zasługują na baczniejszą uwagę.

Gierutto w pełni potwierdził naszą opinję, którą wypowiadaliśmy już wczesną wiosną: jest on materjałem na dziesięcioboiowca wielkiego formatu, ale chwilowo jeszcze nie jest zdolny do osiągnięcia przyzwoitego wyniku. Jeśli jednak jego upór i zaciętość nie minie pod wpływem obecnego zniechęcenia, powinien wyrosnąć na przyszłego naszego rekordzistę.

Pławczyk w przeciwieństwie do Gierutty, jest już dziesięciobojowcem „gotowym". Pisaliśmy już o tem, że ostatnie zawody zastały go w momencie przerwania treningu, co w niektórych konkurencjach (zwłaszcza rzutowych) odbiło się fatalnie.

Mimo to, wynik Pławczyka uważać musimy za zupełnie dobry. Dla lepszej orientacji przeliczamy go na punktacie dawnej tabeli. Otrzymujemy 7713 pkt., a więc niewiele mniej od doskonałego rekordu Siedleckiego (7853).

Ten rekord powinien zresztą Pławczyk pobić przy pierwszej okazji (miejmy nadzieję, że w Berlinie) przekraczając zdecydowanie 8000 pkt. starej tabeli i 7000 według nowej tabeli fińskiej. Równocześnie zwracamy uwagę, że wieloboiowców takiej klasy, poza Ameryką, Niemcami, Finlandją i Szwecją nie posiada już żadne inne państwo. Nie pozbawiony wymowy jest również i ten fakt, że obecni mistrzowie Niemiec i Finlandji osiągnęli wyniki gorsze, niż Pławczyk w Bydgoszczy!

Do czasu Olimpjady oczekujemy od Pławczyka znacznej poprawy. Może nie osiągnie on swego wyniku w skoku wzwyż, ale zato spewnością podciągnie się poważnie w dysku i w kuli, a na lepszej bieżni już w chwili obecnej zdolny jest podreperować swoje czasy w sposób zdecydowany. W sumie powinno to przynieść od 300 do 600 pkt. (według nowej tabeli) poprawy, co dałoby wynik 7000 — 7300 pkt.

Taki wynik wystarczyć powinien na miejsce w finałowej szóstce na Igrzyskach. To jest wszystko, czego mamy prawo oczekiwać od Pławczyka.

Czarny dzień Anglji
na regatach w Henley

Londyn, w lipcu

Na regatach w Henley panował świąteczny nastrój. Przybył sam premjer Stanley Baldwin, ale smutkiem stwierdził, że nie jest zdolny natchnąć wioślarstwa angielskiego. Wioślarze szwajcarscy wygrali trzy najważniejsze biegi. 9 ludzi z Zurychu odniosło wielki triumf.

Dzień przedtem skończyła się legenda japońska. Gdy skośnooka ósemka wystąpiła po raz pierwszy w Londynie — była rewelacją. Wbrew wszelkim tradycjom wiosłowali oni w fantastycznem tempie. Zapewne, Włosi przed paru laty też zdumiali swem tempem, ale daleko im było do Japończyków, którzy dochodzili do 52 uderzeń wioseł na minutę. Nie mogli zresztą robić inaczej. Byli miniaturowi pod każdym względem: wzrostu, wagi, wymiarów i budowy łodzi i musieli nadrabiać ten handicap.

Uznano ich za niezwyciężonych. Aż nagle ósemka szwajcarska zostawiła ich za sobą o 6 długości. Okazało się, że szybkie pociągnięcia idą za płytko, nie dają efektu, a tempo wyczerpuje. Szwajcarzy wiosłowali w stylu klasycznym i wygrali bez wysiłku.

Wygrali też i finał Grand Challenge, prowadząc od startu do mety przed Leander Club: wygrali czwórki, Steward Challenge Cup, prowadząc od startu do mety przed Leander Club; wygrali skiff (Ruffli) prowadząc od startu do mety o trzy długości przed Tylerem.

Nadomiar złego czwórka o Thames Challenge przyniosła finał czysto amerykański: Tabor Academy pobił Kent o 4 długości. Anglja została pokonana na całej linji. Po raz pierwszy w dziejach Henley, zagranica wygrała cztery wielkie biegi.

Edgar.

Eliminacje przedolimpijskie Ameryki zakończyły się ponownem zwycięstwem uniwersytetu Waszyngton z Seattle. W czasie 6 : 04.8 pobił on Pensylwanję i Kalifornję która dotąd miała monopol do reprezentowania Ameryki na Igrzyskach i do wygrywania (cztery razy).

Drużyna olbrzymów
Koszykarze USA w Berlinie

Wśród 400 zawodników, którzy 15 lipca na statku Manahattan wyjeżdża na Olimpjadę, będzie 300 studentów. Wśród owych 70 niestudentów będą prawie wszyscy koszykarze. Do Europy jadą pełne dwa zespoły: nafciarzy — Mac Pherson Oil i filmowców — Uniwersal Film. Jedynie zapasowy gracz Bishop jest studentem z Waszyngtonu.

Będzie to drużyna niebylejaka, gotowa wygrać konkurencję, która ujrzała światło dzienne właśnie w Ameryce. Gdy w roku 1893 dr. Naismith powziął oryginalną myśl zabawiania swych wychowanków z uniwersytetu Sprinfield piłeczką i dziurawym koszem nikt nie przypuszczał, że wspomniana dziedzina sportu, która w debjucie olimpijskim zgromadzi najlepszą obsadę drużynową olimpjady: 25 drużyn z 4 części świata.

Amerykanie mają drużynę imponującą: Fortenberry ma 205 ctm. wzrostu, Lubin już tylko 203. Najniższy mierzy 182 ctm.

Amerykanie nie mieli trudności z eliminacjami. Urządzili turniej i posłali dwa najlepsze zespoły. Słabszy—nafciarzy — będzie miał łatwiejsze eliminacje, silniejszy — filmowców — finały.

Amerykanie pewni są zwycięstwa. Boją się tylko... prawideł gry, przyjętych w Berlinie.

TYPY OLIMPIJSKIE

Olimpjada pływacka, mniej popularna niż Olimpjada lekkoatletyczna, będzie jednak widownią równie heroicznych bojów. Rywalizacja na morzu Ameryka — Japonja przeniosła się oddawna na wody... pływalni. Ameryka pobita przez Japonję w Los Angeles, przygotowała się wspaniale do rewanżu: Fick, Medica Flannagan, Kiefer, Higgins — to gwiazdy najpierwszej wielkości. Dochodzi do tego rywalizacja pływaków niemieckich (Fischer), węgierskich (Csik) i wspaniałe pojedynki pań.

Padać też będą masowo rekordy. Oto opinje trzech znakomitych fachowców: Bob Kiphutha (Ameryka), K. Abe (Japonja) i Donatha sekretarza Związku Międzynarodowego (Węgry), co do czasów zwycięzców: 100 mtr. 56—57; 400 mtr. 4:45 — 4:44 — 4:46;; 1500 mtr. 18:40 — 18:55 — 19:00; 200 st. kl. 2:40 — 2:40 — 2:42; 100 nawznak 1:06 —1:07 — 1:08; 4 po 200 mtr. 8:48 — 8:51 — 8:54.

DWU POLAKÓW wyróżniło się na mistrzostwach lekkoatletycznych Ameryki. Folwarczny poszedł w ślady Zaremby i rzucił młotem 50.91, zajmujące drugie miejsce za Rove 53.34. Stanisław Wudyka zajął trzecie miejsce na 10 klm. i zakwalifikował się tem samem do wyjazdu na Olimpjadę.

Do wyników mistrzostw, podanych już w ostatnim Przeglądzie Sportowym, należy dodać następujące szczegóły. Trójskok. Brown 14.99, 2) Romero 14.88 Kula Zaitz 15.43, 2) Torrance 15.42 (!); oszczep Motrram 65.42; dysk Carpenter 50.65, 2) Dunn 50.63; tyczka Varoff 4.425, 2) Meadows 4.346, 3) Sefton 4.270.

WIELKĄ NAGRODĘ PARYŻA dla sprinterów amatorów wygrał Francuz Avram przed swymi rodakami Renaudin i Fournier. Mistrz świata Merkens nie startował.

Wśród zawodowców zwyciężył Michard przed Scherensem i Gerardinem.

KONKURS OLIMPIJSKI Przeglądu Sportowego

1) Które miejsce zajmie Polska na Olimpjadzie ....

2) Ile zdobędzie punktów ....

3) Ile zdobędzie medali:

a) złotych ....

b) srebrnych ....

c) bronzowych ....

Wielki konkurs na fundusz olimpijski

Co zrobi Polska na igrzyskach w Berlinie
18 pięknych nagród dla mistrzów „jasnowidztwa"

W chwili gdy polskie przygotowania olimpijskie z szerokiego rozlewiska — szukania nowych talentów, organizowania obozów przygotowawczych, oraz wszelkiego rodzaju prób, sparringów i eliminacyj — wkraczają w ściśle już określone koryto wyznaczania zawodników, którym przypadnie zaszczyt reprezentowania w Berlinie barw Rzplitej, każdemu zaczyna się mimowoli cisnąć na usta pytanie:

Jakie miejsce w ogólnej punktacji zajmie Polska?
— Ile punktów zdobędziemy?
— Ile zdobędziemy złotych medali, ile srebrnych, a ile bronzowych?

Trzy te frapujące pytania są też tematem konkursu, który niniejszem rozpisujemy na zasilenie polskiego funduszu olimpijskiego, funduszu, od którego wielkości zależeć będzie nietylko siła liczebna naszej ekspedycji berlińskiej, lecz również sposób jej wyekwipowania, jaknajlepsze warunki przygotowawcze, wreszcie — możliwie idealne ramy pobytu w stolicy Niemiec.

Każdy przyzna, że konkurs ten jest frapujący. I to zarówno ze względu na wielkość wydarzenia którego dotyczy, jak i trudności odgadnięcia ostatecznego wyniku, który kształtować będzie walka przeszło 4000 najlepszych sportowców z całego świata.

Nasza opinja, zwłaszcza opinja laików uczy zawsze zbyt bezkrytycznie w łatwe i liczne triumfy olimpijskie. Takim panom dla których wielki sport kończy się na niedzielnej przejażdżce kajakiem, bądź na bohaterskiem przepłynięciu basenu pływackiego, takim panom którzy samouwielbiają się na kortach tenisowych bądź wyczyniają „djabelskie" szusy narciarskie z Gubałówki, wydaje się, że zdobycie jednego z trzech pierwszych miejsc na Olimpjadzie jest niemal tak łatwe, jak zejście w miłem towarzystwie z Kasprowego, na który dostało się zapomocą kolejki linowej.

Tymczasem trzeba sobie jasno zdać sprawę, że zdobycie złotego medalu na Igrzyskach jest równoznaczne ze zdobyciem miana najlepszego człowieka w danej dziedzinie sportu na całej kuli ziemskiej; jest niezbitym dowodem najwyższych zalet fizycznych i moralnych; jest faktem, że spośród miljarda, sześciuset miljonów mieszkańców naszego globu — żaden wyniku takiego nie jest w danej chwili w stanie osiągnąć.

W innych dziedzinach życia tak ścisłych kryterjów przy ocenianiu absolutnej wyższości niema. Ale mimo to nietrudno sobie wyobrazić, co za walka miałaby miejsce, gdyby urządzić turniej na najlepszego adwokata lub lekarza, na najzgrabniejszego polityka, lub najbardziej pożytecznego ministra. A cóżby to był za jubel gdyby w rywalizacji 53-ch państw świata jakiś polski adwokat, czy lekarz, polityk, czy minister wogóle wszedł na listę finalistów!

Ale przejdźmy do tematu naszego konkursu. Otóż, jak wiadomo t. zw. punktacja oficjalna przewiduje 3 punkty za 1 miejsce, dwa — za drugie i jeden — za trzecie.

Jeśli zatem Polska zdobyłaby przypuśćmy 2 medale złote, 3 srebrne i 5 bronzowych, zdobyłaby w sumie 17 punktów.

Przy okazji zaznaczamy, że w sumie na Olimpjadzie berlińskiej będzie do zdobycia 129 medali złotych i tyleż srebrnych, oraz bronzowych, co w sumie daje 674 punkty, o które będzie walczyło przeszło 4.000 zawodników, reprezentujących 53 państwa.

Dla informacji podajemy, że USA., Węgry i Niemcy zgłosiły się do wszystkich 23-ch działów sportu reprezentowanych na Igrzyskach (1) lekka atletyka, 2) dźwiganie ciężarów, 3) zapaśnictwo, 4) boks, 5) szermierka, 6) strzelanie, 7) pięciobój nowoczesny, 8) gimnastyka, 9) jeździectwo, 10) kolarstwo, 11) pływanie, 12) wioślarstwo, 13) kajakarstwo, 14) żeglarstwo, 15) piłkarstwo, 16) hokej na trawie, 17) szczypiorniak, 18) koszykówka, 19) polo, 20) l. atl. pań, 21) szermierka pań, 22) gimnastyka pań, 23) pływanie pań).

W dalszej kolejności Anglja i Austrja zgłoszone zostały w 19-tu konkurencjach, Czechy, Szwajcarja i Belgja w 18-tu, Szwecja w 17-tu, POLSKA, Jugosławja, Holandja, Danja i Kanada w 15-tu, Finlandja w 14-tu, Hiszpanja, Norwegja i Brazylja w 13-tu, Japonj w 12-tu, Argentyna w 11-tu, Meksyk i Turcja w 10-ciu, Egipt, Bułgarja, Chile i Luxemburg w 9-ciu, Grecja, Australja, Peru, Estonja i Rumunja w 8-miu, Indje i Portugalja w 7-miu, Łotwa, Filipiny i Urugwaj w 6-ciu, Połudn. Afryka w 5-ciu, Nowa Zelandja, Panama i Lichtenstein w 3-ch, Afganistan, Boliwja, Kolumbja, Irlandja i Malta w 2-ch, wreszcie Bermudy, Kostaryka, Haiti, Jamajka, Monaco — w jednej.

Drugim, najbardziej ogólnym wskaźnikiem ewentualnych naszych szans będzie ilość państw zgłoszonych w konkurencjach obsadzonych przez Polskę.

Tak więc w lekkiej atletyce panów zgłoszono 45 państw, pań — 19, w zapasach — 33, w boksie — 38, w szermierce panów — 32, w strzelaniu — 31, w gimnastyce pań — 7, w jeździectwie — 24, w kolarstwie — 32, w pływaniu panów — 40, w wioślarstwie — 26, w kajarstwie — 19, w żeglarstwie — 27, w futbolu — 16, wreszcie w koszykówce — 25.

Tak oto wyglądają dane ogólne, mogące stworzyć pobieżny obraz konkurencyj, w których Polska będzie się starała wywalczyć jaknajwięcej złotych, srebrnych i bronzowych medali.

Na tem tle nasz konkurs przedstawia się w sposób następujący:

Przedewszystkiem należy odpowiedzieć na pytanie: 1) które miejsce Polska zajmie w oficjalnej, ostatecznej punktacji Igrzysk berlińskich.

Jeśli odpowiedzi trafnych (np. miejsce 10) będzie kilka, o dalszej selekcji stanowić będą trafne odpowiedzi: 2) ile Polska zdobędzie złotych medali, 3) ile srebrnych i 4) ile bronzowych. W warunkach konkursu nie bierzemy pod uwagę konkursu sztuki.

Jeśli żaden z czytelników nie odgadnie ściśle ostatecznej punktacji zdobytej przez Polskę na Igrzyskach XI Olimpjady, nagrody zostaną przyznane czytelnikom, którzy w odpowiedziach swych zbliżą się najbardziej do rzeczywistości. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 30 lipca r. b. Wszystkie odpowiedzi należy kierować pod adresem:

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI, WARSZAWA, Ul. WIEJSKA 11 m. 16,

przyczem do każdego nadesłanego kuponu, należy dołączyć wewnątrz czystych znaczków pocztowych za 50 groszy (znaczki prosimy nie nalepiać, lecz wkładać je luźno do koperty).

Dla Czytelników, którzy odgadną ostateczny wynik, bądź najbardziej zbliżą się do niego „Przegląd Sportowy" przeznacza 18 nagród znanej światowej fabryki artykułów fotograficznych „AGFY", której generalne przedstawicielstwo mieści się przy ul. Żórawiej 23, w tem:

I NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Compur f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isichrom;

II NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Rekord f:4,5, format 6x9 i 3 rolki Agfa Isochrom;

III NAGRODA — aparat fotograficzny Agfa Billy Clack f:8,8 i 3 rolki Agfa Isochrom;

15 NAGRÓD — po 3 rolki fotograficzne Agfa Isochrom format 6x9.

Nagrody są wystawione w Pawilonie Reklamowym „Agfa" w Al. Jerozolimskich 14.

Wśród lekkoatletów-olimpijczyków

Walasiewiczówna przybywa we czwartek 9 lipca na motorowcu „Batory" do Gdyni, a następnego dnia przyjeżdża do Warszawy. Panna Stella zamieszka na terenie CIWF-u.

Luckhaus przyjechał we wtorek na obóz olimpijski w CIWF-ie i pozostanie tu aż do wyjazdu do Berlina. Narazie musi Luckhaus trenować z dużą ostrożnością, by doprowadzić do zupełnego porządku swoje ścięgna. Jednocześnie Luckhaus podda się kuracji djatermicznej.

Lokajski wyjechał na kolonję kaniowską szkoły Reva pod Warszawą i trenuje tam pod troskliwem okiem swych pupilów. Należałoby się jednak zastanowić, czy nie należałoby przerwać na okres ostatnich tygodni działalność pedagogiczną i całkowicie poświęcić się wypoczynkowi i pracy nad oszczepem?

Turczyk pracuje intensywnie nad oszczepem, niestety jednak brak mu sprzętu. PZLA nie wystarał się na czas o przyobiecane oszczepy. Lokajski zabrał swoje prywatne „dzidy" ze sobą na wieś, w rezultacie więc Turczyk rzucać musi bambusowa tyką.

Pławczyk trenował przez kilka ostatnich dni mniej intensywnie, aby odpocząć po trudach dziesięcioboju. Pławczyk nie jest zadowolony z warunków, w jakich odbył te konkurencję w Bydgoszczy i obiecuje sobie, że w Berlinie poprawi wynik o 700 — 800 punktów.

Podział zawodników pomiędzy trenerów uległ pewnej zmianie, mianowicie Fiałkę odebrano p. Cejzikowi i przydzielono p. Petkiewiczowi.

Nie kwestjonując wartości jednego lub drugiego treningu, należy jednak postawić znak zapytania nad celowością zmiany systemu pracy w ostatnim okresie przygotowań przedolimpijskich.

Reprezentacja CIWF-u ma w niedziele walczyć w Wilnie z reprezentacją miasta. Byłoby rzeczą karygodną, gdyby dla tego błahego spotkania miał być uszczuplony (tak jak tego sobie życzy kierownictwo Instytutu) okres końcowego szlifowania formy naszych olimpijczyków-słuchaczy CIWF (Lokajski, Luchkhaus).

Pławczyk został definitywnie zaliczony do lekkoatletycznej drużyny olimpijskiej jako dekathlonistrz po ostatnich wynikach uzyskanych w tej konkurencji w Bydgoszczy. Równocześnie P. K. Ol. na swem zebraniu odbytem dn. 7 b. m. zrezygnował z obesłania 10 boju przez Gierutto.

Walsówna zawiadomiła zarząd Sokoła, że zmuszona jest zrezygnować z obozu zarówno gimnastycznego jak i lekkoatletycznego, gdyż PZLA nie zgodził się sprowadzić do Warszawy jej trenera w dysku Martiniaka z Pabjanic, Walsówna postanowiła trenować w Pabjanicach wyłącznie dysk.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Czechosłowacji były następujące lepsze wyniki: 100 Juranka 11. 200 i 400 Knenicky 22,41 i 49,2, kula Douda 15,22, wdal Hoffman 716.

Dziesięciobój o mistrzostwo Finlandji wygrał Tolamo ze słabym wynikiem 6631 pkt. Yrjoela wycofał się po paru konkurencjach.

TOUR DE FRANCE

Wyścig dookoła Francji, największa impreza szosowa świata, rozpoczął się we wtorek po raz 30-ty. Trasa obejmuje 21 etapów łącznej długości 4442 klm. Koniec wyścigu 2 sierpnia w Paryżu. W „Tour de France" biorą udział trzy drużyny państwowe po 8 zawodników: Belgja, Francja i Niemcy (Włochy spowodu sankcyj nie startują), dwie drużyny po 5 zawodników — Hiszpanja i Luksemburg; 5 drużyn po 4 zawodników — Szwajcarja, Holandja, Jugosławja, Rumunja i Austrja, i 30 kolarzy turystów.

Pierwszy etap Paryż — Lille 258 km wygrał Szwajcar Egli w 7:06:18, 2) Archambaud, 3) Bettini (turysta), 4) Daneels, 5) Bulla (Austrja), 6) Bautz (Niemcy).

Cochet wygrał paryski turniej tenisowy dla zawodowców bijąc w finale Ramillona 6:3, 6:1, 6:1. W półfinale Cochet nie oddał seta Plaa, a Ramillon wyeliminował Stoeffena.

Pływacy japońscy osiągnęli na treningu w Berlinie szereg doskonałych wyników. 100 dow. — Yusa 57,6, 400 dow. — Udo 4:42,8, Makino i Negami 4:51, 100 nawznak Kiyokawa 1:08, 200 klas. Hamuro 2:46.

Anglik Walwright przepłynął 440 y st. dow. w dobrym czasie 4:57,8.

Bokserzy cyzelują formę na sobotę

Ciekawe mecze na stadjonie W.P.

— Najważniejszą rzeczą jest nie tracić równowagi! — mówi tonem głębokiego przekonania p. Stamm. Nie tracić równowagi!

Jesteśmy właśnie na środku dwucalowej kładki, przerzuconej nad parowem. Takich równoważni jest na terenie CIWF-u kilka, wyćwiczeni biegacze biegają po nich, jak słynna „czapla po desce". Ale podemną ugięły się nogi. To przecież nietaki w chwili mozolnego przechodzenia wskazywać nagle możliwość katastrofy!

— Jakto — nie tracić równowagi? — pytam aby coś powiedzieć i szeroko rozpostartemi ramionami... łapię równowagę.

Trener Stamm jest już po drugiej stronie wąwozu.

— Bardzo prosto. Trzeba ciągle balansować między kierunkiem technicznym boksu a szkoleniem partnerów. Raz sędziowie oceniają wyżej umiejętności, a raz — cios. W rezultacie niewiadomo, na co trzeba kłaść nacisk. Co rok przychodzą nowe prądy i co roku zmienia się woda, doszło do tego, że u nas sędziowie w każdem mieście punktują inaczej! Aż wreszcie zdenerwowałem się, machnąłem ręką i powiedziałem sobie, że będę uczył tak, jak uczę przez długie lata: przedewszystkiem technika, a dopiero na tym fundamencie rozwijanie siły ciosu. Ciekaw jestem, jak będą te rzeczy wyglądały na Olimpjadzie, bo formowanie ciosu przez międzynarodowe kolegjum musiałoby się odbić na całym rozwoju naszego boksu.

Mam gębę zbyt zapchaną malinami, by rozpoczynać zasadniczą dyskusję pięściarską. Kiwam więc potakująco głową i staram się dać odczuć rozmówcy, że to są sprawy wielkiej doniosłości.

Ten CIWF jest jednak cudowny! Z zewnątrz nowoczesne gmachy, nowoczesne urządzenia — i nowoczesne idee, a w głębi są kąty dzikie i zaniedbane, jak w puszczy. O niedostępności tych terenów świadczy fakt, że w tym malczaku potrafi się zarumienić na bordo malina, bo nie zerwie jej przed czasem żadna ręka świętokradczego obżartucha.

Na słońcu pod laskiem zrywają się kuropatwy. Rude kotki trzepią skrzydłami z przejęciem i zapadają w trawę o kilkadziesiąt kroków.

P. Stamm uśmiecha się dobrotliwie. — To nasze, ciwfowskie, nie wytłukują poza oparkanieniem. Nawet nie wiedziałem, że mu już młodek...

Wolnym krokiem dochodzimy do okólnika w żerdzi. Na sianie spoczywa sarna, obok nakrapiane koźlątko, takie małe, takie chude i takie delikatne, że nie sposób uwierzyć, by potrafiło biegać. W osobnej zagrodzie zły kozioł wali łbem w żerdzie i nie pozwala pogłaskać się człowiekowi. Uznaje pieszczoty dopiero wówczas, kiedy ręka ludzka chlebem je okupi. Materjalista!

— Znam bokserów, którzy w uporze swoim przewyższają tego kozła! — mówi złośliwie p. Billy Smith. Dzięki temu — nie robią postępów, albo nie awansują tak szybko, jak powinni.

— Ale naogół?

— Naogół jestem z obozu zupełnie zadowolony. Rezultaty będą napewno lepsze, niż przed rokiem, bo materjał jest troskliwiej dobrany i chłopcy lepiej zdają sobie sprawę z poważnego zadania na Olimpjadzie.

— Jaki jest cel sobotnich walk?

— Uważam, że trzeba wpuścić ich na ring. Przecież większość obozowych bokserów nie walczyła od czasu mistrzostw Polski, to znaczy od kwietnia! Pozatem (i to jest może wzgląd najistotniejszy) chcę zobaczyć ich jeszcze raz w walce. Spotkania te — pomimo, że nie posiadają charakteru eliminacyjnego — będą posiadały doniosłe znaczenie przy ustalaniu listy reprezentantów.

*

Jesteśmy świadkami 2 rundowych sparringów. Sobkowiak ma dziś ułatwione zadanie; dano mu Borkowskiego, dosyć zaawansowanego technicznie, ale jeszcze nieokrzepłego fizycznie. Sobkowiak pracuje z właściwą sobie flegmą, stopniowo obrabia przeciwnika. Wielkim jego błędem jest lekceważenie uderzeń w dolne partje. Niepodobna go przekonać, że takim ciosem może dziesięć razy szybciej zakończyć mecz, niż bombardowaniem plinowanej szczęki.

Bardzo dobrze wypadł Ratajak na sparringu z Polusem. Niesposób odnaleźć w nim tego pięściarza, który tak nieskładnie przegrał z Maneckim w Łodzi.

Kajnar wzmocnił się fizycznie; kontra dobra, atak zato często chybia. Pisarski musi sobie przyswoić umiejętność bicia serjami. Obecnie lewy prosty nie otrzymuje wzmocnienia i poparcia prawą; Szymura bije celnie swoje dyszle; prawy prosty potrafi blokować, jak chyba nikt w Polsce. Węgrowskiemu brakuje należytej oceny dystansu, ale cios może zmieść z powierzchni ziemi bazylikę świętego Piotra.

— Ech, gdybym go mógł dostać pod swoją opiekę na rok, wychowałbym go na pięściarza, jakich w Europie mało!

„Sitting Bull i jego wojownicy" (tak nazwali Smitha i siebie pięściarze) idą na kolację. Trener jeszcze tłomaczy po drodze:

— Ty bij w jedną linję! Rozumi!

Bardzo się podciągnął w polskim języku p. Smith!

*

We środę odbył się ostatni sparring. Wieczorem chłopcy byli w operetce na Gejszy. We czwartek chłopcy będą pracować tylko na przyrządach, a w piątek ograniczą się do spaceru. Sobota przeznaczona jest na spotkania na stadjonie wojskowym.

Od przyszłego tygodnia reżim przygotowań będzie łagodniejszy, a sparringi odbywać się będą co drugi dzień.

Od przyszłego tygodnia przystąpią również do pełnego treningu Chmielewski i Rotholc. Palec łodzianina jest już na wyzdrowieniu, pękł również wrzód na ręku Szapsia.

Co do walk sobotnich to program ich może w ostatniej chwili ulec nieznacznej zmianie. Z różnych względów wysuwane są objekcje przeciwko spotkaniu Polus — Kajnar i proponowany jest zamiast niego efektowniejszy niewątpliwie mecz Polus — Chrostek. Decyzja w tej sprawie spoczywa w rękach PZB, który w piątek przyśle do Warszawy swych przedstawicieli pp. dyr. Kuczyka i Cynkę.

Program walk brzmi następująco: Rotholc — Sobkowiak, Czortek — Jarząbek, Kowalski — Chrostek, Polus — Kajnar, Woźniakiewicz — Ratajak, Pisarski — Jańczak, Chmielewski — Doroba, Szymura — Klimecki, Pilat — Węgrowski.

erd.

Poszczególne kategorje bokserskie na Olimpjadzie mają następującą obsadę: musza 32; kogucia 29; piórkowa 32; lekka 33; półśrednia 33, średnia 30; półciężka 30, ciężka 27.

Król nart w Polsce

Rozmowa z Birger Ruudem

Lwów, dn. 6 lipca

W gorący upalny dzień lipcowy zjechał do Lwowa najlepszy skoczek narciarski świata, mistrz dwóch olimpjad, w r. 1932 w Lake Placid i w r. 1936 w Garmisch, Norweg Birger Ruud.

Pobyt znakomitego sportowca w Polsce łączy się z jego zawodem: jest on mianowicie przedstawicielem jednej z norweskich firm sportowych i z jej ramienia objeżdża kraje Europy środkowej. W czasie swego pobytu we Lwowie „król skoczków narciarskich" odwiedził w niedzielę pływalnię na „Żelaznej Wodzie", gdzie obserwował mecz pływacki Kraków — Lwów. Tam właśnie poprosiłem go o parę słów dla „Przeglądu".

— Co sądzę o sporcie polskim? W Garmisch Partenkirchen podobał mi się nadzwyczajnie wasz Marusarz, pierwszorzędny skoczek, którego wielka brawura i odwaga aż je porywały publiczność. Musi on jednak popracować jeszcze nad swym stylem. Dobrym zawodnikiem jest również sympatyczny i elegancki Czech.

O ile chodzi o inne dziedziny sportu, to wiele się obecnie — w obliczu letnich igrzysk olimpijskich — mówi w Niemczech o Kucharskim, Verey'u i Walasiewiczównie.

Na zakończenie rozmowy pytamy Ruuda o możliwość startu jego w Polsce?

— Owszem — mówi Ruud — chętnie przyjechałbym w zimie do Zakopanego „dla wypróbowania" skoczni na Krokwi. Nie wiem jednak, czy mi czas pozwoli, gdyż mam już bardzo wiele zaproszeń. Ostatecznie wszystko zależy od decyzji związku norweskiego, za którego pośrednictwem musiałaby przyjść dla mnie oficjalna propozycja.

Sokolice pracują od 6 rano

Sokolice w niedzielę pasowane zostały na „Olimpijki". W tym oto dniu złożyły przysięgę, którą odebrali prezes Sokoła płk. Arciszewski, reprezentant P. K. Ol. kpt. Baran i inż. Tam.

Obóz Sokolic na Bielanach jest zupełnie izolowany i chwilowo pracuje przy zamkniętych drzwiach. Mieści się on w internacie pań; Sokolice ćwiczą w sąsiedniej sali gimnastycznej. Kierowniczką grupy olimpijskiej jest p. Gołaszewska, która prowadzi ćwiczenia wolne, a druh Kosman ćwiczenia na przyrządach.

Praca na obozie Sokolic jest bardzo ciężka. Już o godzinie 6 rano pobudka wzywa je do roboty. Potem harują przez sześć godzin z małemi przerwami. Ćwiczenia na przyrządach odbywają się też częściowo w hali otwartej.

Na obozie skoszarowanych zostało 10 sokolic, a mianowicie: Lubańska, Noskiewiczówna, Cichecka, Wojciechowska, Osadnikówna, Slepińska, Majowieska i Krupowa.

Na obozie brak jest Sierońskiej. Ta doskonała gimnastyczka cierpi na niedyspozycję żołądka, i kto wie, czy do Igrzysk się wykuruje.

m. al.

Tak robi Związek Kajakowy

Na obozie kajakowym w Pucku, zorganizowanym przez PZK, wyznaczony został do drużyny olimpijskiej Falkowski z Sokoła grudziądzkiego, składając równocześnie przysięgę w obecności przedstawicieli PZK dr. Lustra. Trener wyznaczył zawodnikowi plan pracy. Falkowski przestrzegał go solidnie przygotowując się do spotkania w Wrocławiu.

O zaliczeniu Falkowskiego do grupy olimpijskiej zawiadomił dr. Luster zarząd Sokoła w Grudziądzu, wydając równocześnie zakaz startu w zawodach poza mistrzostwami Pomorza.

Około 20 nadszedł list od dr. Lustra z Krakowa, ażeby Falkowski przygotował się do wyjazdu do Wrocławia. PZK w Warszawie wszystkie żądane dokumenty i fotografje otrzymał. Zawiadomiono Sokół, że wyjazd nastąpi z pewnością w dniu 2 lipca b. r.

Od tej chwili nie otrzymał Sokół żadnego listu i Falkowski nie pojechał do Wrocławia. Z dzienników dowiedział się, że zamiast niego pojechał drugi zawodnik z Poznania.

Notatnik łódzki

Trener ŁKS Czeisler opuszcza Łódź 19 lipca i wraca wraz z drużyną Phoebus do Budapesztu. Czeisler obejmie posadę trenera w jednym z czołowych klubów Holandji lub Belgji, z którymi jest w kontakcie.

Kwaśniewska atakuje w niedzielę rekord w oszczepie w Tomaszowie Mazowieckim w ramach zawodów lekkoatletycznych TPSJ—ŁKS. W związku z tą próbą, do Tomaszowa zostaje wysłana konieczna liczba sędziów.

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny znalazł się w ciężkiej sytuacji, niema zupełnie ludzi do pracy. Prezes ŁOZLA, p. Kordasz na ostatniem posiedzeniu Zarządu podał się z tego powodu do dymisji, na przyszły tydzień zwołane jest walne zgromadzenie klubów celem wyboru nowych władz. Poza p. Kordaszem z swych obowiązków zrezygnowali w tej kadencji obaj wiceprezesi i reprezentanci klubów IKP i Wima.

Wima (Łódź) i Makkabi (Białystok) walczą o walkower z niedoszłego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski kl. B grupy warszawsko-łódzkiej. Makkabi miała prawo wyboru miejsca meczu i wybrała Łódź, ale... nie przyjechała. Między klubami zachodziła różnica w poglądach na kwestje finansowe.

AZS — LEGJA 5:0 (2:0)

W środowym meczu o mistrzostwo Ligi waterpolowej AZS wystąpił bez skreślonego Karpińskiego, pomimo to górował zdecydowanie nad Legją.

Bramki strzelili: Kratochwila i Matysiak po 2 i Gumkowski. W drużynie wojskowych najlepiej grał bramkarz Felde. Sędzia p. Semadeni.

Afera kolarska

W okresie największego natężenia pracy wśród kolarzy, wykryto niespodziewanie przykrą aferę, która powiększa kolekcję brudnych kombinacyj, wypływających na powierzchnię naszego sportu.

Już od dłuższego czasu krążyły alarmujące wersje, stawiające pod znakiem zapytania uczciwość rozgrywek w niektórych ostatnich wyścigach. Z ust do ust podawano sobie wieści o sprytnie arantżowanych zwycięstwach, mających na celu wywindowanie na czoło polskiego kolarstwa niektórych zawodników. Oczywiście, za całą kombinacją stały ukryte interesy reklamowe pewnej firmy rowerowej.

Pogłoski zamieniły się w rzeczowe oskarżenia po ostatnich zawodach torowych. Doszło na nich do sprzeczki czynnej między zawodnikami, ponieważ wyścig długodystansowy wygrał inny kolarz, niż to wyznaczono w kalkulacjach fabrycznych.

Afera wydała się. P. Z. T. K. zapowiedział ostre represje w stosunku do nieuczciwych zawodników, wydaje się jednak, że na zawodnikach dochodzenie się nie zakończy. Przypuszczalnie spadnie kilka głów kombinatorów kolarskich, którzy działali wśród zawodników z ramienia fabryki.

Prezes PZTK płk. Ochel zapowiada generalną i bezlitosną czystkę, choćby stało się to ze stratą najlepszych zawodników.

W związku z powyższą aferą zawieszono na ostatniem posiedzeniu PZTK Michalaka i Napierałę (Fort Bema) przekazując ich sprawę specjalnej komisji dyscyplinarnej, w skład której weszli pp. mjr. Porczyński, kpt. Tkaczyk i adw. Starost. Komisja przeprowadzić ma w przyśpieszonym tempie śledztwo i w razie udowodnienia winy, wyeliminować tych zawodników z listy olimpijczyków, no i oczywiście zdyskwalifikować.

Mistrzostwo szosowe Polski

180 klm. wyścig w Poznaniu

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu wyścig kolarski o mistrzostwo Polski. Trasa prowadzi z Poznania przez Tarnowo Podgórne, Pniewy, Lwówek Stary i Nowy Tomyśl do Tuciela, poczem tą samą drogą spowrotem. Dystans 180 km., start wspólny w niedzielę o 10-ej rano. Protektorat nad biegiem objął wojewoda poznański p. Maruszewski.

Mistrzostwo Polski jest już jednym z ostatnich wyścigów przedolimpijskich. W dniu 19 lipca odbędzie się na szosie radomskiej 120-km. wyścig Warszawianki — i na tem koniec. Reszta w obozie kolarskim na Bielanach.

Kto wygra mistrzostwo? Tytułu broni Napierała (Fort Bema), który jednak prawdopodobnie nie będzie startował w niedzielę. Nie pojedzie — również wskutek zawieszenia — Michalak.

Pozostali szosowcy - olimpijczycy wezmą udział w wyścigu, mimo, że jeszcze w piątek uganiać się mają z Austrjakami i Węgrami na torze. Nie wpłynie to — rzecz oczywista — korzystnie na ich dyspozycję.

Jedno nie ulega wątpliwości. Wyścig wygra warszawianin. Supremacja kolarstwa stołecznego jest zbyt jaskrawa, by mogły tu zajść jakiekolwiek niespodzianki. Natomiast jeśli chodzi o nazwiska, to możliwości są tu poprostu niewyczerpane. Wydaje się jednak, że uczestnicy Wyścigu do Morza z Zielińskim, Oleckim i Kapiakiem II na czele będą mieli w niedzielę pewną przewagę nad olimpijczykami którzy w tym sezonie nie wąchali jeszcze tak długiego dystansu. Oczywiście, dużo tu zależy od charakteru rozgrywki. W interesie kolarzy poza-olimpijskich leży narzucenie stawce ostrego tempa.

Organizatorów poznańskich musimy przestrzec przed niebezpieczeństwami wyścigów z półmetkiem. Już nieraz w historji naszego kolarstwa obserwowaliśmy nieuczciwych zawodników, którzy w rowie oczekiwali na powrót zawodników i dołączenie się do czołówki. Dlatego półmetek musi być obsadzony przez sędziów wyjątkowo starannie, tak by wszystkie numery udało się tam zanotować. Po 90-ciu kilometrach może jeszcze wpaść razem liczna grupa — nie będzie to wówczas zadanie łatwe.

Przygotowania olimpijskie są u nas prowadzone w sposób naprawdę oryginalny. Spoczątku zawodników puszczano tylko na 100-kilometrowe wyścigi w imię zbliżającej się Olimpjady, ale kiedy znaleźliśmy się na kilka tygodni przed Igrzyskami zaaplikowano niespodziewanie wybranej plątce dystans 159 i 180 km....

Odwrócono więc całkowicie głoszoną przez nas zasadę. Nawoływaliśmy bowiem do wyścigów dłuższych poto, by w obliczu Olimpjady wybrać spośród tak przygotowanej grupy zawodników najszybszych i puścić ich na Berlin. W ten sposób ustrzelilibyśmy dwa zające: mielibyśmy dobrych kolarzy na Olimpjadzie i wytrzymałych na wyścig Berlin — Warszawa. Niestety, Związek Kolarski poszedł inną drogą.

Drużyna Narodowa Szosowców została po Wyścigu Morskim zmieniona. Ubyły z niej nazwiska Cyrana (AKS) i Matczaka (WTC), a wchodzą Kiełbasa (WTC) i Kluj (HCP).

Inauguracja torowego sezonu Łodzi, nastąpi w nadchodzący czwartek, popularnymi wyścigami długodystansowemi, z udziałem piątki olimpijczyków plus Szpalerski z Warszawy, oraz wszystkich czołowych łodzian z Kolskim, Jaskólskim i Kołodziejczykiem na czele.

We Lwowie rozegrano kolarskie mistrzostwa województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Startowało ogółem 9 zawodników, z czego bieg ukończyło 5, gdyż trasa była niezwykle ciężka. M. in. wycofał się z biegu zawodnik stanisławowski Daniel. Pierwsze miejsce zajął Opiat (Cz.) 3:06.15, 2- Szczotka (P.) 3:14, 3) Żelazko 3.19.

Komplet w Kruszwicy

Obóz wioślarzy w Kruszwicy jest już w komplecie. Od niedzieli przebywa tam partner Brauna z dwójki ze sternikiem Ślązak, tak, że osada ta do której startu olimpijskiego przywiązujemy wielkie znaczenie może już rozpocząć treningi.

Brakuje w tej chwili jedynie sternika tej dwójki inż. Jerzego Skolimowskiego, któremu zajęcia zawodowe nie pozwalają na stałą obecność w obozie. W każdym razie Skolimowski przyjedzie do Kruszwicy na regaty w dniu 19 b. m.

Wioślarzy naszych czekają zatem jeszcze dwie serje zawodów: Kruszwica i 25 — 26 lipca mistrzostwa Polski w Bydgoszczy. Pomimo zamknięcia zgłoszeń na Berlin w dniu 20 b. m. regaty bydgoskie zachowają charakter eliminacyj przedolimpijskich, bowiem organizatorzy igrzysk zgodzili się na prośbę kilku państw odroczyć termin zgłoszeń do 28-go lipca. Jest to rozwiązanie ze wszech miar dla nas szczęśliwe, ponieważ pozwoli na dwukrotną ocenę trenujących do wyjazdu czwórek ze sternikiem: Śmigłego, AZS. poznańskiego, Polonji kaliskiej i BTW.

31)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Scarpulati przechadzał się nerwowo po pokoju. Hip Toller leżał wyciągnięty na kanapie. Max siedział przy stole.

— Co na to powiecie — mówił Scarpulati. — Ten wałkoń poddał się... nie mogę tego zrozumieć. Poddał się w drugiej rundzie. Jest tchórzem skończonym!

— Nie, nie to jest przyczyną — odrzekł Blount — zasadniczy powód tkwi w tem, że Flash wogóle nie jest pięściarzem i nigdy nim nie był! Umie walczyć — rzecz prosta — lecz boks nigdy go nie pociągał. Jest za łagodny na te rzeczy. Gdy potrzebował pieniędzy walczył, żeby je zdobyć. Marzył wówczas o bogactwach, o majątku. Przekonał się ostatnio, że majątku już nie zrobi i to zniechęciło go do reszty.

— Teraz publiczność będzie miała go dość — powiedział Toller ze złością.

— To jest jasne — zgodził się Max. — Lecz my nic na to nie poradzimy. Uważam, że jest skończony. Walczyć nie chce. Żona mu wprost zabrania... Jest naiwną dzierlatką z prowincji i jej się zdaje, że tysiąc dolarów, to majątek. Mają narazie dość pieniędzy, żeby kupić sobie mały domek. Flash otworzy sklepik w miasteczku i przedzierzgnie się w kupca. W razie czego będzie mógł występować na jarmarku. To jest pięćdziesiąt dolarów tygodniowo. Może sto. Ci ludzie nie mają wielkich wymagań.

— Wielki Yankee Yahoo! — drwił Scarp złośliwie. — Bańka mydlana. Fałszywy alarm. Nigdy nie widziałem, żeby bokser skończył się tak prędko.

— To się nazywa paskudny pech — zgodził się Toller. — Nie ściągnie nawet dziesięciu osób. Nawet gdyby walczył z Einsteinem, czy Lloyd Georgem w tym samym ringu.

— Jesteście zbyt surowi dla niego — rzekł Max. — Bądźcobądź jest to tylko chłopak i nie można stawiać mu dużych wymagań. Ja go jednak lubię.

— Możesz wziąć go na własność — burknął Scarp.

— To te czterdzieści tysięcy dolarów, cośmy mu je wypłacili, popsuły wszystko — rzekł Toller.

Max zaczął się śmiać. Obaj spojrzeli nań pytającym wzrokiem. — Naprawdę — rzekł — jesteście paradni. Nigdy nie zrobiliście mi nic dobrego, lecz ja nie narzekam. Na tem przecież polega cały trick: dać jaknajmniej, zarobić jaknajwięcej.

— Czego się śmiejesz? — spytał Toller z kwaśnym wyrazem twarzy.

— Przyszła mi do głowy pewna myśl. Mam plan. Jeżeli ten chłopak zawiódł nas dlatego tylko, że nie otrzymywał wszystkich pieniędzy, można mu będzie dać porządną nauczkę. Ja go mogę urządzić. Oczywiście jeżeli zarobię coś na tem.

— Jaką nauczkę?

— Czy pójdziecie mi na rękę? Czy podzielicie się ze mną, jeżeli wydostanę od niego te czterdzieści tysięcy dolarów?

— Jak możemy się zgodzić, skoro nie wiemy, jaki jest twój plan?

— Przyznacie mi chyba, że chłopak jest skończony. W następnej walce nie ściągnąłby nawet dziewiętnastu dolarów. Wobec tego ani dla was, ani dla mnie, ani dla siebie samego nie przedstawia już żadnej wartości kasowej. Wiemy również, że ma czterdzieści tysięcy dolarów. Pozatem wiemy, że nie chce walczyć. Żona jego też jest temu przeciwna.

— A więc jak wydobędziemy od niego te pieniądze? — spytał Toller.

— Czy podzielicie się ze mną, jeśli je dostanę?

Scarpulati i Toller rozważali przez chwilę. Następnie Toller rzekł:

— Jeżeli sprawa jest czysta, wówczas... tak! Pół na pół. No mówże jakiż to kant?

— Jesteście jego menażerami — zaczął Max. — Podpiszcie umowę na jeszcze jedną walkę, ale ciężką walkę, rozumiecie?! Jeżeli nie zgodzi się walczyć, wytoczcie mu proces. To go nastraszy. Wtedy albo załatwię sprawę polubownie za czterdzieści tysięcy dolarów, albo przekonam go, że powinien wykupić kontrakt za tę właśnie sumę. Chłopak nie zazna spokoju zanim tego nie zrobi...

Obaj namyślali się przez jakiś czas. Byli źli na Flasha. Chcieli zemścić się za szkodę, jaką im wyrządził. Zręczność pomysłu, sprytne podejście do sprawy odrazu przypadło im do przekonania.

— Dobrze. Załatw to — rzekł Scarp. — Chciałbym go widzieć bez centa w kieszeni za to wszystko, co nam zrobił.

Max opuścił apartament, gwiżdżąc beztrosko. W sercu jego brzmiała melodja szczęścia. Wkrótce miał zdobyć pieniądze, przyjaciół i pięściarza, którym miał kierować, jak prawdziwy menażer.

XIV.

Blount był sprytny, lecz mimo całej jego przebiegłości nie przewidział jednej sprawy. Czekała go teraz mała niespodzianka. Upłynęło parę godzin zanim zdołał skomunikować się z Flashem i dowiedział się bardzo niemiłych nowin.

— Jutro wieczorem będziemy w domu — oświadczył Flash przez telefon. — Czekamy na ciebie.

— Dobrze. Mam pewną propozycję, którą chciałbym z tobą omówić. Pewną tranzakcję handlową.

— Czy ty przypadkiem się nie mylisz?

— Ja? Dlaczego mam się mylić?...

— Chcę powiedzieć, że tranzakcja już została zawarta.

— Ty ją zawarłeś?

— Nie, Nan i Scarpulati. Powiedział jej, że podpisał umowę na drugą walkę. Ja oświadczyłem mu, że nic z tego, że się nie zgadzam. Wtedy zagroził mi, że wytoczy proces.

— Psia krew — zaklął Blount. — Kilka godzin temu zgodzili się, że ja mam zrealizować ten pomysł... Coś ty mu powiedział?

— Że jestem skończony i wiem o tem, że Nan nie chce, abym już walczył. Potem ona rozmówiła się z nim. Ma się zobaczyć z nami jutro w Chicago.

— Po co?!

— Żeby rozwiązać kontrakt i otrzymać ode mnie pieniądze. Mówił, że muszę zapłacić odszkodowanie promotorowi za niedotrzymanie umowy.

— Ile ty mu dajesz?

— Trzydzieści tysięcy dolarów.

— To za dużo. Załatwiłem tę sprawę za dwadzieścia. Mieli otrzymać czterdzieści i podzielić się ze mną do połowy. Z kanciarzami nie można postępować inaczej.

Nastąpiła chwila ciszy. Nagle Blount wybuchnął śmiechem. Flash również. Śmiech ten rozbrzmiewał nutą młodości.

— Wiesz co — rzekł Max. — Od dziś jesteś naprawdę Yankee Yahoo. Chłopcem, na którego czekaliśmy długo. Może zadługo. Cieszę się z tego, Flash!

— Ja również.

— Słuchaj. Idź teraz do adwokata. Rozmów się z nim. Lecz nie podpisuj nic. Nic, rozumiesz, nawet pokwitowania. Zapłać im pieniądze, wydostań od nich zaświadczenie, zwalniające cię od wszelkich zobowiązań, potem podrzyj kontrakty, na których figuruje twój podpis. Uważaj, żeby dali ci wszystkie kopje i nie wychodź z biura zanim nie otrzymasz zaświadczenia. Idź do Danny Croucha — to dobry adwokat. Jest uczciwy i sprytny. Powiedz mu, że to ja ciebie przysłałem. Adres znajdziesz w książce telefonicznej... Nie zgadzaj się na żadne inne kombinacje.

— Right.

— Nie chciałem, żebyś wiedział o tem przed walką, lecz teraz ci powiem. Zarobiłem przeszło trzydzieści tysięcy dolarów, stawiając na tego drugiego.

— Nan powiedziała mi wczoraj.

— Bądź jutro w domu, żebym mógł was zobaczyć.

(D. c. n.)

Płochy genjusz lekkiej atletyki

Wspaniałe eksplozje talentu Jesse Owensa



Naturalnie wiecie, kto to jest Jesse Owens. Wie to każdy, kto interesuje się sportem. Cud lekkoatletyczny. Największy lekkoatleta od czasów Nurmiego... tak twierdzi wielu.

Ale czy znacie Jesse Owensa? Nie. Więc prawie nikt go nie zna. Nawet w Ameryce zna go niewielu. Mieszka na uniwersytecie w Ohio... tak daleko od New Yorku, jak New York od Europy. Ale nawet gdyby mieszkał w New Yorku czy Chicago nie znalibyśmy go. Gdyż Jesse Owens należy do kategorji ludzi, którzy bardzo trudno dają się poznać.

Spotkałem go w czasie mistrzostw tak zw. „Big Ten" w Columbus Ohio. Są to mistrzostwa dziesięciu wielkich Uniwersytetów Zachodu. Były one w tym roku jakby próbą generalną do próby generalnej do Igrzysk olimpijskich. Spotkałem więc Jesse Owensa na boisku stadjonu w Columbus. Przedstawiłem się. Nie zrobiło to na nim wrażenia. Dziennikarze nie robią na nim wrażenia. Wydaje mi się, że wogóle nic, co ma wspólnego ze sportem — chyba wogóle nic na świecie — nie zrobi na nim wrażenia. Prawdopodobnie nie ma on pojęcia o swem znaczeniu. Jest za młody, aby to zrozumieć. Ma 22 lata... a wygląda na 15.

Tyczkarze są właśnie w ogniu walki, gdzieś stylu rzucają oszczepnicy. Jesse Owens nie ma już nic do roboty. W ciągu popołudnia wygrał swe cztery konkurencje, 100 y. 220 y. 220 y przez płotki i skok wdal. Nie, nie pobił rekordów.

„Poco miałem bić rekordy" — pyta mnie zdziwiony — „to nie było potrzebne... i tak wygrałem".

Tak, to sprawiło mu przyjemność, że zwyciężył. Biega i skacze tylko dlatego, że sprawia mu to przyjemność. Owens to rozbawione dziecko. Przypadkowo jego zabawką jest właśnie lekka atletyka.

I gdy go tak obserwuję, przypominam sobie pewne popołudnie... przed rokiem. Mistrzostwa Big Ten z r. 1935 w Ann Arbor, trochę bardziej na zachód. Tego popołudnia ustanowił Owens w ciągu 2 godzin cztery rekordy świata na 100 y w 9,4 (tylko wyrównał rekord), na 220 y — 20,3; na 220 y — 22,6, a w skoku wdal 813. Nikt nie pobił dotąd tych rekordów ustanowionych jednego popołudnia.

Jesse Owens ma 22 lata a wygląda na 15. Średniego wzrostu, szczupły; mięśni prawie nie znać. Długie ręce i nogi. Nóg pozazdrościłyby mu wszystkie gwiazdy Hollywood. Mądra głowa, krótki, prosty nos, małe usta, barwne, kędzierzawe włosy, smutne oczy. Kolor skóry? Raczej kość słoniowa niż bronz.

Jak został lekkoatletą? Opowiada.

Miał biednego ojca, 6 rodzeństwa; mieszkali i biedowali w Cleveland. Nazywał się naprawdę Grower Cleveland Owens. Tego nie mógł w szkole nikt wymówić. Skrócono więc imię i wołano na niego O. C. Wymawia się to po angielsku mniejwięcej jak „Dżiei" i stąd powstało właśnie Jesse (co też się wymawia Dżiei). Nie, nie interesował się zupełnie sportem. Ale jakiś nauczyciel stwierdził, że chłopak jest za blady, że potrzebuje ruchu. Więc zaczął biegać. Po roku nauczyciel dla żartu złapał czas Owensa. Najpierw chciał wyrzucić stoper. Potem złapał czas po raz drugi i stwierdził że ma przed sobą genjusza biegu.

Tak zaczął się zwycięski pochód.

„W roku 1933 na tej bieżni, na której siedzimy..." — mówi Owens.

W 1933 jako uczeń szkoły technicznej w Cleveland ustanowił jednego popołudnia następujące rekordy uczniów: 100 y 9,6, 220 y 21,1, wdal 743. Po paru tygodniach ustanowił on, znów jednego popołudnia, w Chicago następujące rekordy studenckie: 100 y 9,4, 220 y 20,7, wdal 758.

Czy to nie dziwne, że Owens ustanawia swoje rekordy zawsze w ciągu jednego popołudnia, eksplozywnie, jakby przypadkowo. Nie, to nie jest dziwne, jeśli się go zna. To pasuje do niego. Wszystko zależy u niego od humoru. To sportowiec „jazzowy"; tak jak artyści saxofonu w Harlemie: mają dnie kiedy dokazują cudów, jeśli ich to bawi.

Daleki jest od ideału zawodnika. Kobiety. Jesse jest młody, jest biedny, ale to nic nie szkodzi; jest i tak zawsze zakochany. W lecie był zakochany odrazu w dwu młodych dziewczętach. Pierwszą była Ruth Salomon, fryzjerka z Cleveland, drugą Quincella Nicherson, córka bogatego właściciela ziemskiego z Los Angeles. Dzienniki zajęły się tą „bigamją". Dziewczyna z Cleveland ogłosiła, naturalnie za pośrednictwem dzienników, że będą się działy straszne rzeczy, jeśli Jesse się z nią nie ożeni.

Jesse krzywi się: „Naturalnie ożeniłem się z Ruth. Zawsze tego chciałem. To z Quincellą to było tylko..." i robi lekceważący ruch ręką.

Ale związkowi nie było tak wszystko jedno. Nie interesował się coprawda ani Ruth ani Quincellą, ale uważał, że takie skandale nie są propagandą sportu i skreślił Owensa z listy kandydatów do medalu Sullivana, który co roku otrzymuje najlepszy sportowiec Ameryki. Ale jeszcze Owens się tem nie przejął.

„A pozatem była jeszcze ta sprawa z trzema dolarami" — przypomina mi.

Naturalnie, Owens tak jak wszyscy wielcy atleci miał też konflikt amatorski. Sejm stanu Ohio dał młodemu chłopakowi, biednemu jak mysz kościelna, posadę z pensją trzy dolary dziennie. Ludzie, którzy zawsze szukają dziury w całem, odkryli, że Owens dostawał owe 3 dolary głównie wtedy, gdy Sejm ów był zamknięty. Ale sprawę tę zatuszowano.

„A co ze studjami, Jesse?"

„Mh... Mh..."

Studja nie są bowiem drobnostką dla lekkoatlety amerykańskiego. Uniwersytety mają bowiem w swych statutach klauzule, które zabraniają zajmować się sportem, gdy postępy naukowe są słabe. A że tak było z Owensem, zabroniono mu w zimie zajmować się sportem.

Sytuacja nie pozbawiona była komizmu, gdyż Owens dostał bezpłatne miejsce w uniwersytecie nie dlatego, że był człowiekiem nauki, ale dlatego, że Uniwersytet chce mieć dobrych lekkoatletów. Ale paragrafy są paragrafami.

„Dostałem dwóję z psychologji" — mówi Owens.

„Nie interesuje się pan psychologją?"

„Nie".

Wywiad ma się ku końcowi. Owens wstaje, podnosi rękę do wyimaginowanego ronda kapelusza i odchodzi. Po chwili słyszę jego śmiech. Stanął przy paru kolegach i coś im opowiada. Pewno śmieje się z głupiego dziennikarza, który traktuje poważnie rekordy świata i tem podobne głupstwa, który nie rozumie, że w życiu chodzi tylko o to, aby się zabawić. Dziewczętami, tańcem, śpiewem i, dlaczegoby nie, rekordami światowemi.

Curt Riess Steinam.

Tarłowski bije Hebdę

TARŁOWSKI — HEBDA 6:2, 6:8, 7:5.

Korzystając z pobytu Hebdy i Tarłowskiego w Wielkopolsce na turnieju o mistrzostwo Inowrocławia zorganizował AZS poznański we wtorek pokazowe spotkanie w Poznaniu. Mecze odbyły się na kortach AZS-u i zgromadziły przeszło 400 osób. Niestety obaj nasi czołowi tenisiści nie wysilali się bardzo.

Pierwszy set wygrał łatwo Tarłowski. Hebda grał bardzo flegmatycznie. Dopiero w drugim secie obaj zawodnicy dali więcej z siebie i pokazali szereg pięknych zagrań. Seta wygrał dla odmiany Hebda. Monotonnie znów upłynął trzeci set, który minął na wymianie długich piłek i kolejno zmieniającem się prowadzeniu. W rezultacie seta i spotkanie wygrał Tarłowski w stosunku 6:2, 6:8, 7:5. Odbyła się też gra podwójna pomiędzy Hebdą i Bełdowskim oraz Tarłowskim i Bratkiem. Spotkanie to obfitowało już w więcej ciekawych momentów, choć w sumie również nie mogło zadowolić. Wyróżniał się Bełdowski i początkowo Tarłowski. Hebda grał nierówno. Dużo natomiast psuł Bratek, miał w końcu jednak kilka dobrych momentów. Fatalne były jego loby, które zawsze kończył Hebda lub Bełdowski. Pod koniec spotkania, które wygrała w rezultacie para Tarłowski i Bratek w stosunku 8:6, 4:6, 6:3 Tarłowski był wyraźnie zmęczony.

Witman został tenisowym mistrzem Bielska. Warszawianin pokonał w finale ślązaka Pfahla.

PORAŻKI W CZERNIOWCACH.

W międzynarodowych zawodach tenisowych w Czerniowcach tenisiści polscy przegrali w ćwierćfinałach gry pojedyńczej panów: Majewski pokonany został przez Henkla II 1:6, 3:6, St. Kolcz przegrał z Węgrem Petö 3:6, 5:7, a Kolcz Tadeusz z Dettmerem 2:6, 2:6.

W grze podwójnej bracia Kolcz pokonali parę Turuszanek, Popowicz 6:2, 6:4, w półfinale natomiast przegrali z parą Henkel II, Dettmer 2:6, 3:6.

W grze mieszanej para Majewski, Roncea pokonała parę Popper, Keppel 6:4, 2:6, 6:4, natomiast w półfinale pokonani zostali przez parę Keppel, Henkel 1:6, 3:6.

Biuletyn tygodniowy P. K. Ol.

Tylko 110 miejsc przydzielił Komitet Organizacyjny Igrzysk ekspedycji polskiej we wsi olimpijskiej. Jest to konsekwencja olbrzymiej ilości zgłoszeń, z któremi nie liczyli się w takiej mierze nawet optymistycznie nastrojeni organizatorzy.

W związku z tem w P. K. Ol. wyłonił się projekt, aby atak zawodników, którzy będą mieszkali bądź w Grünau (wioślarze i ew. kajakarze), bądź w Kielu (żeglarze), grupę strzelców umieścić na Wannsee w bezpośredniej bliskości strzelnicy.

Pułk. Karcz — szef Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk. postanowił powiększyć personel techniczny polskiej drużyny jeździeckiej w dwójnasób. Tak więc do Berlina wyjedzie 2-ch podoficerów, oraz 8-miu luzaków.

P. K. Ol. definitywnie zrezygnował z udziału składaka polskiego w Grünau. Natomiast co do obsadzenia kajaków podwójnych sztywnych decyzja zostanie podjęta dopiero po sprawozdaniu mjr. Sekundy w dn. 10 b. m.

Wspólny wyjazd całej ekspedycji polskiej do Berlina projektuje zorganizować P. K. Ol. Mianowicie — wszystkie ekspedycje są w Berlinie uroczyście witane na dworcu przez Komitet Organizacyjny Igrzysk, potem wszyscy jadą od Ratusza na przyjęcie, skąd dopiero rozjeżdżają się do kwater.

Ekspedycja polska przyjedzie do Berlina w strojach reprezentacyjnych. Prowadzić ją będzie prezes P. K. Ol. pułk. Glabisz, który spotka swych pupilów w Zbąszyniu (pułk. Glabisz wyjedzie wcześniej do Berlina autem).

Wyjazd całej ekspedycji z Warszawy projektowany jest na dzień 28-go lipca wieczorem.

Fiałka jest pierwszym olimpijczykiem, który posiada już kostjum reprezentacyjny. W dn. 7 b. m. odbyła się demonstracja kostjumu na Fiałce w lokalu P. K. Ol.

W konsekwencji uchwalono, aby w czasie defilady wystąpić w spodniach biało-kremowych, a szare używać na codzień.

Całość kostjumu przedstawia się bardzo reprezentacyjnie.

Jako nakrycie głowy postanowiono ostatecznie użyć czapki — zmodernizowane rogatywki z białem denkiem i czerwonym otokiem, na którym na przodzie wycięty będzie emaljowany znaczek P. K. OL.

Szczegółami dla polskich olimpijek ma zająć się triumfatorka olimpjady amsterdamskiej, p. min. Konopacka-Matuszewska.

Walka o miejsce XII-ych Igrzysk zapowiada się wręcz rewelacyjnie. Oto w ostatniej chwili obok zgłoszenia Anglji odżyły zdawało się już nieaktualne roszczenia Włoch. Min. Matuszewski, obecny na ostatniem posiedzeniu Zarządu P. K. Ol. przypuszcza, że walka przy stole obrad M. K. Ol. będzie niemniej zażarta, jak na terenach sportowych.



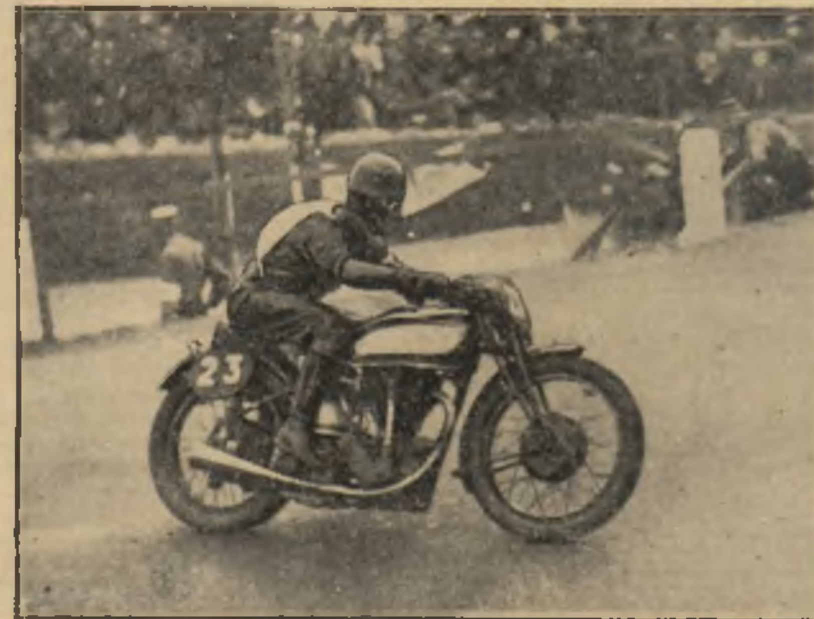
TAK SIĘ SKACZE!

Mistrzyni Stan. Zjednoczonych w skokach z trampoliny Lipson demonstruje idealne wejście do wody.



AMERYKANIN GLENN MORISS

pobił niedawno rekord świata w 10-cioboju i uchodzi za faworyta olimpijskiego.



WIELKĄ NAGRODĘ EUROPY

zdobył na wyścigach motocyklowych obok Kamienicy Anglik James Guthrie.



POJEDYNEK ALBAŃSKIEGO Z WILIMOWSKIM

zakończył się zwycięstwem bramkarza Pogoni.



BATIUKÓWNA

wygrywa setkę przed Gotliebówną i Staruszkiewiczówną.



MROZEK W ASYŚCIE 4-CH KOLEGÓW

odpiera atak dwu wiślaków na meczu Wisła — Śląsk 2:0.



CZWÓRKA KOLARZY ZAGRANICZNYCH

Kocourek, Schmederer (Austrja), Nemeth i Pelvassy (Węgry), odniosła generalny triumf nad sprinterami polskimi na niedzielnych zawodach na Dynasach.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI